CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Nr. 266

Rok IX— P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 26 września 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Sen o „masach"

I konserwatyści sanacyjni chcą szukać „kontaktu z masami". Od tygodnia pisze o tem codziennie „Czas" w serji artykułów, poświęconych rozważaniom na temat „Ewolucji Bloku Bezpartyjnego".

Trzeba przyznać, że ambicje konserwy, tak ciężko dziś dotkniętej przez los i przez przyjaciół sanacyjnych, sięgają bardzo daleko. Zdaniem „Czasu" istnieje możliwość stworzenia w ramach obozu rządowego „potężnej grupy" konserwatywnej...

Kalkulacje swe naczelny organ konserwatystów opiera na następującem rozumowaniu:

> Czynniki o tendencjach zachowawczych, które stanowią większość naszego społeczeństwa, nie pójdą za lewicowemi formacjami B.B. Jest to sprzeczne z całym ich światopoglądem, z ich dążeniami i interesami. Jeśli chce się uchronić od pochłonięcia tych elementów przez tak czy inaczej „odrodzoną" endecję, jeśli ma się je zdobyć dla tych idei, które przyświecały przewrotowi majowemu, a tem samem jeśli ma się utrwalić jego zdobycze, należy stworzyć w ramach obozu rządowego potężną grupę, potężną również ilościowo, o charakterze zdecydowanie zachowawczym, którąby te elementy do obozu rządowego ściągnęła, nietylko na okres gorączki przedwyborczej, ale jako świadomych swych dążeń, karnych członków potężnego stronnictwa.

Dla urzeczywistnienia tego planu doradza „Czas": 1) opracowanie programu zachowawczego, odpowiadającego „interesom tych mas", które mają być pozyskane, i 2) reorganizację stronnictwa konserwatywnego na „stronnictwo masowe". Konserwatyści mają zejść „z pałaców sterczących dumnie" między swych sąsiadów chłopów i równocześnie rozpocząć agitację w miastach wśród inteligencji i drobnomieszczaństwa.

Kapitalny plan! „Potężny" i „masowy". Uderza w nim najbardziej szczera i rozbrajająca naiwność, z jaką sędziwy konserwatyzm marzy o przekształceniu się na „potężne" i „masowe" stronnictwo za pomocą „opracowania programu zachowawczego, któryby odpowiadał interesom mas".

A więc jeszcze jedno... przystosowanie. Dopóki konjunktura nakazywała sojusz z ludowcami czy postępową demokracją, konserwatyści przystosowywali swój program do potrzeb parlamentarnej demokracji, gdy powiał wiatr majowy przekształcili się na elitarno - kameralne stronnictwo, dziś odtrącani przez wczorajszych przyjaciół snują sny o potędze mas konserwatywnych...

Bądźmy jednak sprawiedliwi. Mimo ciągłych zmian programowych polityka naszych konserwatystów pozostaje wciąż jednakowa, bo nie zmienia się jej naczelne hasło: przystosowywać się do konjunktury. Program w istotnem tego słowa znaczeniu stanowi rzecz drugorzędną, najważniejszem wskazaniem jest prawo mimicry politycznej nakazujące dostosowywać opierzenie do tła i środowiska.

Dzisiaj konserwatyści myślą o nowej metamorfozie: masowo elitarnej i zachowawczo - radykalnej... I nie kryją się niemal z tem, że tendencje te wyrosły na podłożu czystego oportunizmu i według znanej recepty przystosowywania się do zmienionych warunków.

Być może, że resztkami sił uda się konserwatystom sanacyjnym zebrać trochę środków materjalnych na wszczęcie akcji „masowej" Będzie to widowisko bardzo interesujące, zwłaszcza, gdy organizatorzy pozyskają dla pracy na wsi p. Sanojcę, a do agitacji w miastach p. Wiślickiego.

Jedno jest tylko pewne, a mianowicie to, że „masowe stronnictwo konserwatywne" będzie miało tyle wspólnego z masami, co odmładzająca kuracja Woronowa z... młodością.

S. S.

1150 km. od Warszawy

Balony polskie zaleciały najdalej

Brak dotąd wiadomości o „Belgice"

Po dwóch pierwszych doniesieniach o lądowaniu w Estonji balonów niemieckich „Stadt Essen" i „Wilhelm von Opel", które zamieściliśmy w numerze wczorajszym, nadeszły w ciągu wieczora i nocy wiadomości o dalszych 7-miu lądowaniach.

„Bratislawa" na Litwie

Czeski balon „Bratislava", najmniejszy spośród biorących udział w zawodach, bo o pojemności tylko 1.600 mtr. sześc., pilotowany przez pp. Petera i dr. Fabry lądował w niedzielę wieczorem o godz. 21 m. 40 na Litwie, w pobliżu miasteczka Kibarty w pow. wołkowyskim, mniej więcej w odległości 5 km. od Wierzbołowa, na dawnej granicy rosyjsko-niemieckiej, a obecnie niemiecko-litewskiej. Balon ten przeleciał najmniejszą trasę ze znanych dotychczas, bo tylko niespełna 300 km. Leciał z szybkością 60 km. na godzinę.

Na Łotwie

Fakt, że wiadomość o lądowaniu „Bratislavy", chociaż nastąpiło ono w okolicy ludnej i w pobliżu kolei, dotarła do Warszawy dopiero po 24 godzinach, dowodzi, jak trudno o pewne i szybkie doniesienia z przebiegu lotu. Toteż nie dziw, że tylko niejasne pogłoski mówią o wylądowaniu jednego z balonów na Łotwie, pod Rygą i że od tej pory nie zdołano jeszcze bliżej ich sprawdzić. W każdym razie nie był to żaden z balonów polskich, bo wówczas mielibyśmy już dokładne meldunki.

Strzały na granicy

Natomiast doniesiono z Rygi, że w dniu wczorajszym w godzinach rannych przelatywały nad terytorjum Łotwy 2 balony, kierując się w stronę Rosji sowieckiej. Koło granicznej stacji Pytałowo, jeden z nich był ostrzeliwany przez sowiecką straż graniczną, nie orjentującą się, co to za balony. Brak dotychczas wiadomości, czy kule nie wyrządziły szkody pilotom i balonowi. Drugi balon minął granicę sowiecką koło stacji granicznej Silupe.

Także na granicy polsko - sowieckiej, niedaleko od miejscowości Iwiniec koło Stołpców, jeden z przelatujących tamtędy balonów był ostrzeliwany. Bliższych wiadomości o losie lotników i balonu również niema.

Przymuscwe lądowanie „Polonji"

Z Helsingforsu donoszą, że dnia wczorajszego o godz. 18 na jezioro pod wsią Lohilahti w Finlandji opadł balon polski „Polonia", pilotowany przez kpt. Janusza i por. Wawrzczaka, w odległości 300 klm. na północo - wschód od Helsingforsu. Lądowanie nastąpiło wskutek pęknięcia powłoki bałonu, koło rozrywacza. Kosz zaopatrzony w 4 pływaki utrzymał się wraz z powłoką na powierzchni wody. Piloci uratowali się, docierając wpław do położonej na jeziorze wysepki.

Wiadomości o tym wypadku są narazie bardzo skąpe, a jeśli chodzi o określenie miejscowości lądowania — niejasne. I tak nazwa jej wymieniana jest jako Lohilahti, Suikava i Lonilapmiska. Podobno miejscowość ta leży w pobliżu miasteczka Saronlinna, już niedaleko (100 km.) od jeziora Ładoga. na północny zachód. Odległość Saronlinny od Warszawy wynosi 1150 km.

„Polonja" najdalej

„Polonja" zatem osiągnęła najdalszą odległość spośród balonów, o których dotąd mamy wiadomości. Oba bowiem balony niemieckie, które wczoraj rano opadły w Estonji, przebyły 750 km. („Essen") i 800 km. („Opel").

Pod Leningradem

Dalsze wiadomości nadeszły z okolic Leningradu. Pierwsza z nich donosi, że koło jeziora Pejpus, niedaleko miasteczka Gdowa w pobliżu granicy sowiecko - estońskiej, wylądował amerykański balon „Buffalo Courrier Express" z pilotami pp. Hinemanem i Vanikiem. Obu pilotów przewieziono samochodem do m. Gdowa, skąd Hineman nadał depeszę do żony do Warszawy.

Nadto doniesiono w ciągu nocy o wylądowaniu 3 balonów w rejonie leningradzkim — jednego w pobliżu miejscowości Ladskoje, drugiego o 60 km. od miasteczka Ługa (na połowie drogi z Pskowa do Leningradu), trzeciego o 6 km. od stacji Plussa. Ponieważ rzeczka tejże nazwy przepływa niedaleko Gdowa, jest rzeczą możliwą, że to doniesienie dotyczy amerykańskiego balonu „Buffalo Courier Express".

O nazwach balonów ani o bliższych szczegółach doniesienia te nie zawierają żadnych wskazówek. Przeleciały one odległość około 900 km.

Pod Witebskiem

Ostatnia wreszcie z nadeszłych w ciągu doby wiadomości mówi o lądowaniu o 20 km. na wschód od Witebska belgijskiego balonu „Bruxelles" z pilotami pp. van Schelle i P. Juersin.

Balon ten przebył odległość 700 km.

Dwa kierunki

Jak wynika z tych doniesień, jeśli je porównamy z mapą, wiadomości, nadeszłe w ciągu nocy, dotyczą — z wyjątkiem lądowania pod Witebskiem — tych balonów, które poleciały w kierunku północnym z niewielkiem tylko odchyleniem na wschód. Lądowały mianowicie w państwach bałtyckich i koło Leningradu: 2 balony niemieckie, 1 polski, 1 czeski i 1 amerykański oraz przypuszczalnie jeszcze 3 balony, o których brak szczegółów — razem 8. Stanowi to równą połowę zawodników.

Druga połowa, w ilości również 8 balonów, przeleciała wczoraj rano granicę polsko - sowiecką pod Mińskiem — wszystkie balony leciały niemal identycznie tą samą drogę. Spośród nich pierwszy lądował balon (dotąd dokładnie nie wiemy, czy to był „Bruxelles" czy inny) pod Witebskiem.

Dalsze lądowania

Dziś w południe nadeszła wiadomość o 10-tym balonie. Jest to szwajcarski „Basel", pilotowany przez pp. Van Baerle i Dietschiego, który wczoraj o godz. 14 min. 35 lądował we wsi Bolszoje Azarowo, koło miasteczka Chołm, 300 km. na zachód od Moskwy, a 900 km. od Warszawy.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Przesłuchanie dyrektorów

...i wnioski nagłe

Sędzia śledczy Demant, prowadzący śledztwo w sprawie afery żyrardowskiej, ponownie przesłuchał dyrektorów „Żyrardowa" Vermeerscha i Caena. Przesłuchanie odbyło się w więzieniu mokotowskiem.

W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, iż lewicowe ugrupowania opozycyjne przygotowują kilka wniosków nagłych na bliską już sesję budżetową ciał ustawodawczych. We wnioskach tych omówiona ma być rola szeregu senatorów w aferach korupcyjnych, a w szczególności w aferze „Żyrardowa". Wnioski zmierzać mają do powołania w tej sprawie specjalnej parlamentarnej komisji śledczej.

Chory umysłowo

Ciężko poranił księdza

w kościele w Krzeszowicach

CHRZANÓW, 25.9. Dzisiaj, o godzinie 7.50 rano, w kościele parafjalnym w Krzeszowicach do idącego do ołtarza w szatach liturgicznych ks. Morajki podbiegł niejaki Piskorek Szczepan, lat 30, podobno umysłowo chory, i ugodził go nożem w plecy. Nóż utkwił w kości stosu pacierzowego. Zbrodniarz usiłował następnie uderzyć kapłana młotkiem w głowę, czemu jednak przeszkodzili parafjanie, którzy ujęli mordercę i oddali go do dyspozycji policji w Krzeszowicach.

Wezwani do rannego lekarze dr. Walkowski i dr. Sikorski nie zdołali wyjąć noża ze stosu pacierzowego. Wobec niemożności dokonania operacji na miejscu, rannego, w stanie bardzo ciężkim, przewieziono do kliniki prof. Rutkowskiego w Krakowie.

Oficer - płatnik

Oskarżony o nadużycia

W Wojskowym Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces kpt. Wincentego Kowalskiego, oskarżonego o pobieranie łapówek i przywłaszczenie 11.785 zł.

Kpt. Kowalski pełnił funkcje płatnika w 1 p. szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego. W listopadzie 1931 r. do władz wojskowych wpłynęło doniesienie, podpisane przez Bernarda Starka, dostawcę siana i słomy dla pułku. Stark, który jest żydem, pisał, że wskutek machinacyj Kowalskiego stracił on 40.000 zł. Dostawca skarżył się, że kpt. Kowalski bezprawnie dokonuje potrąceń. Zrodziło to podejrzenie, że Kowalski dopuścił się nadużyć, a chcąc je ukryć nieterminowo wypłaca należności za dostawy albo nieprawnie potrąca rozmaite kwoty z tytułu urojonych należności. Stark wezwany został do prokuratora Sądu Wojskowego i tam potwierdził swoje zarzuty, dodając, że kpt. Kowalski tłumaczy swe opóźnienia w wypłatach brakiem odpowiedniej kwoty w kasie, z drugiej zaś strony obiecuje wypłacić znaczną część należności, lecz pod warunkiem pokwitowania odbioru całości. Ponadto kpt. Kowalski miał przywłaszczyć sobie 1500 zł., które Stark pożyczył płk. Mastalerzowi, prowadzącemu stajnię wyścigową grona oficerów 1 p. szwoleżerów. Pożyczka miała iść na potrzeby stajni i Stark wręczył ją Kowalskiemu, lecz pieniądze uwięzły w kieszeni oskarżonego.

Oprócz zarzutów przywłaszczenia rozmaitych sum, akt oskarżenia głosi, że kpt. Kowalski pobierał również i łapówki od dostawców. Zbadany inny dostawca, również żyd, Ozjasz Türklow, zarzucił kapitanowi, że kiedyś, podczas spotkania w kawiarni „Lourse", Kowalski zażądał od niego łapówki 600 zł., wzamian za regularną wypłatę należności za dostawy. Türklow zaczął się targować i ostatecznie suma łapówki oznaczona została na 400 zł.

Kpt. Kowalski nie przyznał się do pobierania łapówek, tłumacząc oskarżenie dostawców chęcią zemsty za to, że był bezwzględny przy przyjmowaniu towarów. Co do przywłaszczonych pieniędzy, daje wykrętne wyjaśnienia. Utrzymuje, że z należności za dostawy musiał wypłacać rozmaite kwoty kolei i przedsiębiorstwom transportowym. Dostawcy z reguły przewozili towary na kredyt i dlatego, gdy przyszło do płacenia im za dostawy, pretensje zgłaszała kolej, bądź przedsiębiorstwa przewozowe, którym trzeba było z tych pieniędzy wypłacać należności. Z tego właśnie powodu, zdaniem kpt. Kowalskiego, powstały owe bezprawne potrącenia.

Do sprawy powołano kilku świadków-dostawców wojskowych. Zwraca powszechną uwagę, że są nimi wyłącznie żydzi.

Wykrycie kolportażu „Nowej Sztafety"

Masowe aresztowania

wśród członków tajnego Obozu Narodowej Rewolucji

Wydział Bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu oraz Urząd śledczy, od dłuższego czasu prowadziły wywiady i obserwacje, by wykryć drukarnię nielegalnego pisma „Nowa Sztafeta" wydawanego przez tajny „Obóz Narodowej Rewolucji", w którego skład wchodzić ma część członków rozwiązanego Obozu Narodowo-Radykalnego. Po trzech i pół miesiącach udało się władzom bezpieczeństwa wpaść wczoraj na trop kolportażu „Nowej Sztafety".

Przez cały dzień wczorajszy i noc dzisiejszą trwały na terenie Warszawy liczne rewizje i aresztowania. Ogółem przeprowadzono 80 rewizyj i aresztowano 40 osób, wśród których 23 z materjałem wskazującym na to, iż zajmowały się one redagowaniem i kolportażem „Sztafety". W czasie rewizji, jak podają władze bezpieczeństwa, znaleziono okólniki o zachowaniu ścisłej tajemnicy, rozkazy o uzbrojeniu, spis członków Obozu Narodowej Rewolucji z podziałem na poszczególne oddziały, t. j. drużyny i plutony oraz spis odbiorców „Nowej Sztafety", zawierający kilkadziesiąt tysięcy nazwisk osób, zamieszkałych na terenie całej Polski.

Pozatem w mieszkaniach aresztowanych znaleziono 8.000 egzemplarzy numeru 6-go „Nowej Sztafety", przygotowanej do kolportażu. W innych mieszkaniach znaleziono kilka granatów, sześć rewolwerów oraz dwa sztucery.

W aresztach zostali osadzeni: 1) Zbigniew Tatarkiewicz (Chałubińskiego 11 m. 32), 2) Edward Henryk Orłowski (Chmielna 29 m. 49), 3) Włodzimierz Żółtkowski (Kopernika 9 m. 20), u którego znaleziono kilkaset egzemplarzy „Nowej Sztafety", 4) Edward Kostanowczyk (Pańska 109), 5) Teodozja Tschirschnitz (Krak. Przedmieście 61), 6) Wacław Wiśniewski (Piusa XI 52 m. 33), u którego znaleziono również kilkaset egz. „Nowej Sztafety", oraz który zdaniem władz bezpieczeństwa, był pod pseudonimem Wilczyński kierownikiem defenzywy Obozu Narodowej Rewolucji, a zadaniem jego było usuwanie osób niepewnych, podejrzanych i t. zw. „kapusiów", 7) Michał Różycki (Koszykowa 46 m. 9), 8) Jan Posemkiewicz (Elektryczna 1 m. 62) 9) Tadeusz Lemiszewski (Pogodna 4 m. 7), 10) Róża Jabłkowska (Złota 60 m. 1), 11) Marja Krystyna Janeczkówna (Kredytowa 10, 12) Edmund Klimaszewski (Miedzeszyńska 3), 13) Zbigniew Brzeziński (Mokotowska 9 m. 8), 14) Jan Siennicki, (Furmańska 7 m. 19), 15) Tadeusz Jan Filipowicz (Topiel 4 m. 1), uczeń, u którego znaleziono archiwum Obozu Narodowej Rewolucji, 16) Włodzimierz Gonte (Twarda 50 m. 6), u którego w czasie rewizji znaleziono spisy członków organizacji. Rodzina aresztowanego czyni starania o zwolnienie, gdyż Gonte w chwili aresztowania miał 39 stopni gorączki.

Pozatem aresztowano: 17) Zygmunta Wojciechowskiego (Krucza 20 m. 24), 18) Bonifacego Jóźwickiego (Skorosze, st. Ursus), 19) Piotra Wrońskiego (Bielańska 19 m. 7), 20) Józefa Tomaczaka (Złota 4 m. 10), 21) Ryszarda Godźbe (Sm. Plater 35 m. 40), 22) Ryszarda Błażejewskiego (Em. Plater 12 m. 11) oraz 23) Andrzeja Świetlickiego (Śniadeckich 18 m. 9).

Kilku spośród aresztowanych mają być wytoczone dochodzenia o zamach na panujący obecnie ustrój polityczny. Podstawę aktu oskarżenia mają stanowić znalezione rozkazy o uzbrojeniu, kilka granatów, sześć rewolwerów i dwa sztucery. Kodeks karny przewiduje za to karę do 10 lat więzienia. Inni aresztowani mają być oskarżeni o kolportaż nielegalnego pisma.

Dwudniowe rewizje i aresztowania wykryć miały, według informacyj „Kurjera Czerwonego", komitet redakcyjny „Nowej Sztafety", administrację pisma, t. j. kolportaż oraz biuro, gdzie znaleziono cztery maszyny do pisania, na których odbijano okólniki i rozkazy. Drukarni pisma nie wykryto. Dalsze rewizje i aresztowania w toku.

Wszystkich aresztowanych osadzono w areszcie policji politycznej oraz w areszcie centralnym t. zw. „Bristolu" przy ul. Daniłowiczowskiej. Po ukończeniu wstępnego dochodzenia wszyscy mają być przekazani do dyspozycji sędziego śledczego

Umocnienie pozycji Japonji

Rosja cofa się na Dalekim Wschodzie

Sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej

LONDYN, 25.9. Z Tokjo nadchodzą tutaj sensacyjne wiadomości, że trwające już ponad rok i niemożliwie przeciągające się rokowania o kolej wschodnio-chińską są zakończone.

Hirota, japoński minister spraw zagranicznych, i Jurjeniew, ambasador sowiecki w Tokjo, mieli dokonać parafowania umowy, na mocy której ZSRR odstępuje kolej rządowi Mandżuko za sumę 180 miljonów jen.

Pertraktacje w sprawie kolei toczą się, w ostatniej fazie, już od 26 czerwca 1933 r., kiedy Sowiety na propozycję Japonji odpowiedziały, że gotowe są wyrzec się kolei, o ile otrzymają 625 miljonów jen (t. j. 250 miljonów rubli w złocie). Ponadto zażądały one dodatkowego odszkodowania dla zwolnionych urzędników sowieckich, zatrudnionych na kolei. Rząd mandżurski zadeklarował jako sumę, którą gotów jest ofiarować, 50 miljonów jen. Następnie Sowiety zmniejszyły cenę o 50 miljonów, wreszcie w lutym 1934 roku doszło do ustalenia przez Sowiety, jako sumy wykupu, 200 miljonów i 30 miljonów odszkodowania dla kolejarzy. 26-go kwietnia r. b. Mandżurja godziła się na 100 miljonów jen. Pertraktacje trwały, przyczem obie strony wzajemnie sobie ustępowały, ale każde z ustępstw okupione było wielkiemi awanturami, zerwaniem rokowań i znowu zaczęciem odnowa.

Japonja występowała w pertraktacjach jako strona pośrednicząca, nie biorąc pozornie czynnego udziału. Jednakże jasną rzeczą było już od pierwszej chwili, że zawładnięcie koleją leży na linji polityki japońskiej, która w ten sposób realizuje swój plan owładnięcia w pełni Mandżurją i zmniejszenia wpływów sowieckich na tereny mandżurskie i chińskie. Cel ten, jak widać, został obecnie osiągnięty. Że chodzi tu głównie o interesy Japonji, świadczyć może fakt, że dokument umowy parafował japoński minister spraw zagranicznych, a nie władze Mandżurji.

Obecna suma sprzedażna kolei wyniosła 180 miljonów, w czem 30 miljonów odprawy dla kolejarzy. Dwie trzecie sumy ma otrzymać Rosja towarami, jedną trzecią gotówką, z czego połowę ratami w ciągu trzech lat. Aktywa i pasywa, nieuwidocznione w bilansie kolei, zamkniętym w dniu 22 września r. b., mają być przejęte przez Sowiety. Ponadto urzędnicy sowieccy będą zwalniani partjami w ciągu 6 miesięcy, licząc od zawarcia układu i otrzymają odszkodowanie.

W związku z temi wiadomościami w kołach angielskich uważa się, że fakt sprzedaży kolei będzie miał duże znaczenie, o ile chodzi o stosunki na Dalekim Wschodzie. Możliwe jest, że w rezultacie tranzakcji dojdzie do uznania przez Sowiety Mandżurji, a nawet możliwe jest zawarcie sowiecko-japońskiego paktu o nieagresji.

Jeżeli istotnie tranzakcja jest zakończona i żadne fakty nieprzewidziane nie zajdą, dokonane zmiany na Dalekim Wschodzie odbiją się bardzo poważnie na całej polityce sowieckiej. Rosja niewątpliwie zmniejszy swoje ciążenie ku wschodowi, zdając sobie sprawę, że nie posiada dość sił, aby w wypadku konfliktu wziąć w nim czynny udział i wyjść z niego zwycięsko. Pozatem odwrócenie Rosji od zagadnień Dalekiego Wschodu, a w każdym razie zmniejszenie jej zainteresowań i aktywności w tym zakresie, oznacza przesunięcie się Rosji, jako czynnika politycznego, ku Europie i jej zagadnieniom. Udział Rosji sowieckiej w Lidze Narodów umożliwi jej to w większym, niż dotychczas, stopniu.

Jednocześnie „problem Pacyfiku" znowu wysunie się na porządek dzienny, tembardziej, że Japonja, stanąwszy mocniej w Mandżurji i mając zapewnioną swobodę ekspansji na Chiny, zajmie niewątpliwie bardziej wojownicze stanowisko w stosunku do Stanów Zjednoczonych.

Długi okres walk o kolej wschodnio-chińską, podczas którego obie strony, sowiecka i japońska, wzajemnie oskarżały się, atakowały, a nawet posuwały do stosowania wręcz aktów gwałtu i sabotażu, został zamknięty. Charakterystyczne jest, że wydarzenie, o którem piszemy, o tak wielkiej doniosłości, jest obecnie prawie zupełnie przemilczane przez prasę sowiecką i dotąd niema żadnego oficjalnego stwierdzenia przez władze sowieckie, że sprawa kolei została zlikwidowana.

Jak oszukiwano naiwnych

w spółdzielni „Zeterbe"

Sensacyjne zeznania świadków przed sądem

Drugi dzień procesu oszustów ze spółdzielni „Zeterbe" rozpoczął się od składania w dalszym ciągu wyjaśnień ostatniej z oskarżonych, Heleny Banasiakówny. Sekretarka osobista Małolepszego zasłania się swoim szefem i dowodzi, że nie zna interesów spółdzielni, ani oszukańczych tricków swoich zwierzchników. Poprostu robiła to, co jej kazali, nie zastanawiając się nad konsekwencjami, jakie w przyszłości mogą dla niej wypłynąć.

— Co pani robiła po utracie posady w spółdzielni i po aresztowaniu Małolepszego? — zapytuje przewodniczący, sędzia Arnold.

— Znalazłam się w bardzo ciężkiem położeniu finansowem i na jakiś czas wyjechałam na prowincję jako opiekunka dzieci. Trafiało mi się nawet wyjść dobrze za mąż, jednakże członkowie spółdzielni uniemożliwili mi zamążpójście, obmawiając przed narzeczonym i rozpowiadając o sprawie karnej, jaka mi groziła.

„Zemsta" oszukanych członków spółdzielni wywołała na sali wybuch śmiechu.

Następnie przed sądem przedefilowało 130 świadków, reprezentujących wszystkie warstwy społeczeństwa. Wśród nich przeważają członkowie spółdzielni, którzy ulegli nęcącym propozycjom Małolepszego i powierzyli mu swoje pieniądze. Wśród świadków widzimy jakby przekrój całego społeczeństwa; są tam bowiem i robotnicy, policjanci, drobni kupcy, urzędnicy, przemysłowcy i t. d. Sąd podzielił świadków na grupy, wyznaczając wszystkim terminy, kiedy będą przesłuchani.

Jako pierwszy, wyznaczony na dzień dzisiejszy świadek, zeznaje ks. Nowicki. Ksiądz chciał być również właścicielem mieszkania w spółdzielni „Zeterbe" i, ulegając namowom Małolepszego, jak również wierząc we wspaniałe perspektywy, jakie roztaczał przed nim zarząd spółdzielni, powierzył wszystkie swoje oszczędności w kwocie 4.400 zł. Suma ta była zaliczką na poczet należności za mieszkanie. Małolepszy dla wzbudzenia zaufania, szafował w rozmowie z księdzem nazwiskami gen. Raszewskiego i gen. Góreckiego, jako swoich wysokich protektorów. Zaproponował księdzu mieszkanie na parterze, mówiąc, że mieszkać będzie pod niebylekim, bo pod samym płk. Walerym Sławkiem.

Tranzakcja została zawarta i ksiądz wyjechał na prowincję. Nie miał jednak spokoju, gdyż od tego czasu z poczty regularnie co pewien czas przychodziły listy od Małolepszego, w których domagał się on dodatkowych wpłat, grożąc, że w przeciwnym razie ksiądz poniesie kolosalne straty. Wracając z Krynicy z kuracji, ks. Nowicki wstąpił do Małolepszego. P. „prezes" przyjął go owacyjnie i powiedział, że specjalna łaska boska uchroniła księdza od wielkiego nieszczęścia. „Właśnie mieliśmy wykreślić już księdza z listy członków spółdzielni spowodu nieopłacenia rat, lecz obecnie widzę, że będzie można odwrócić o nieszczęście, jeśli ksiądz wpłaci parę tysięcy złotych. Dam księdzu mieszkanie na pierwszem piętrze, po płk. Sławku, który będzie mieszkał gdzieindziej". Tu w rozmowę wtrąciła się sekretarka Banasiakówna, zwracając uwagę, że to mieszkanie jest droższe. „To nic nie szkodzi, za tę samą cenę odstąpię to mieszkanie, gdyż ksiądz przyniesie błogosławieństwo Boże".

Ksiądz Nowicki nie miał pieniędzy, lecz pożyczył 3.500 zł. i przesłał je telegraficznie oszustowi, który za dwa dni znalazł się za kratką.

W ciekawy sposób zwerbowano na członka spółdzielni p. Ziółkowską. Małolepszy pojechał z nią na ul. Asfaltową, gdzie pokazał jej jakiś plac ogrodzony parkanem. Nad parkanem wisiał olbrzymi napis „Budowa domów mieszkalnych „Zeterbe". Małolepszy powiedział jej, że tutaj za pół roku stanie wspaniały, nowoczesny gmach, w którym za minimalną cenę kilku tysięcy złotych p. Ziółkowska stanie się właścicielką apartamentów na własność. Naiwna ofiara wpłaciła 3.000 zł.

Świadek Żukowska zeznaje, że Małolepszy na krótki czas przed ujawnieniem afery i aresztowaniem go, zjawił się z propozycją niezwykłą. Oto prosił ją o pożyczkę w kwocie 8.000 zł., zapewniając, że spółdzielnia zwróci wszystko co do grosza, a nawet więcej. Gotów był podpisać w imieniu spółdzielni skrypt dłużny na 11.000 zł., chociaż brał tylko 8.000 zł. Ta świetna, lecz zarazem i niezwykła propozycja wzbudziła podejrzenie w p. Żukowskiej. Dziwnem jej się wydawało, że prezes spółdzielni gotów jest działać na szkodę instytucji, tak lekkomyślnie podpisując lichwiarskie zobowiązania. Dlatego też nie chciała z nim dalej rozmawiać, ani wchodzić w jakieś układy. Przeczucie nie zawiodło, bo w tydzień później Małolepszy znajdował się już w areszcie zapobiegawczym.

W dalszym ciągu sąd przesłuchuje świadków, których zeznania wnoszą coraz to nowe momenty dla całej afery.

Premjer Doumergue woła na trwogę

Przemówienie o reformie ustroju we Francji

SOCJALIŚCI I KOMUNIŚCI SPRAWCAMI NIEDOMAGANIA

PARYŻ, 24. 9. — Premjer Doumergue wypowiedział dziś wieczorem przez radjo mowę, w której przedstawił program reformy państwa we Francji. Premjer zaczął od tego, że socjaliści i komuniści są głównie winowajcami obecnego niedomagania. Zmierzają oni do obalenia obecnego ustroju, a w tych warunkach kampanja, mająca na celu obniżenie franka, może być bardzo niebezpieczna. Dewaluacja franka spowodowałaby ruinę, za którą poszłaby niewątpliwie dyktatura komunizmu.

W dalszym ciągu przemówienia premjer bardzo ostro wystąpił przeciwko związkom zawodowym urzędników państwowych, oświadczając, iż jest rzeczą niedopuszczalną, aby urzędnicy, utrzymywani przez państwo, podkopywali podstawy jego istnienia.

TRZEBA WZMOCNIĆ WŁADZĘ WYKONAWCZĄ

Przeszedłszy następnie do sprawy reform, Doumergue podkreślił, iż pierwszą rzeczą byłoby wzmocnienie władzy wykonawczej, przedewszystkiem zaś powagi urzędu premjera. Nie parlament, lecz rząd winien inicjować wydatki, rola zaś parlamentu polegać winna tylko na dyskutowaniu projektów rządu. Na wypadek konfliktu rządu z parlamentem premjer winien posiadać prawo przedstawienia prezydentowi wniosku rozwiązania parlamentu bez zwracania się do senatu o pośrednictwo, czego wymaga dotąd obowiązująca konstytucja.

W dalszym ciągu przemówienia Doumergue mówił o niezależności sądownictwa. Sprawa reformy natury gospodarczej będzie poruszona w innem przemówieniu, które premjer wygłosi w początkach października.

GŁOSY PRASY O MOWIE

PARYŻ, 25. 9. (PAT.). Aczkolwiek wiadomo było już oddawna, że premjer Doumergue zamierza wystąpić z projektem reformy państwa, wczorajsza jego mowa, zawierająca wytyczne tego projektu, wywołała wielkie zainteresowanie i liczne komentarze, różniące się między sobą, w zależności od kierunku politycznego.

Prasa lewicowa ujawnia pewną opozycję w stosunku do projektów Doumergue'a. Radykalno-socjalna „Ere Nouvelle" pisze, że opinja publiczna nie domaga się ani zmiany konstytucji, ani zmiany ustroju.

„Le Populaire", organ socjalistów, przeciwko którym zwrócona była głównie mowa premjera, oświadcza: Gdyby kiedykolwiek ten plan reformy został wprowadzony w życie, nie mielibyśmy już systemu reprezentacyjnego, ani nawet republiki.

Prasa konserwatywna natomiast aprobuje przemówienie premjera. Według „Figaro" projektom Doumergue'a nie brak odwagi. Składamy premjerowi powinszowania spowodu stanowczości i zwartości jego projektów — pisze ten dziennik.

Zdaniem ,Le Jour" należy powinszować Doumergue'owi jego apelu do narodu. Co trzeba przedewszystkiem utrzymać z tego mocnego i sprecyzowanego apelu, to konieczność wzmocnienia władzy premjera i udzielenia rządowi prawa rozwiązania parlamentu.

Z wielkiej prasy zabiera głos „Petit Journal", pisząc: „Nie będzie przesadą, jeżeli orędzie premjera uważać będziemy za wydarzenie polityczne, którego oddźwięki mogą być doniosłe. Po raz pierwszy w rocznikach republiki prezes rady ministrów, zwracając się do narodu, woła na trwogę, bo nie może wykonać swego zadania. Wysunięte przez niego racje nie mogą nie wywrzeć na nas wrażenia. Pozostaje stwierdzić, czy gabinet uczyni wszystko, by idee te zatriumfowały".

Fantastyczne wybryki

balonu „Toruń"

Fantastyczny wybryk balonu „Toruń", którego powłoka wyrwała się z rąk obsługi i nawpół wypełniona gazem wyprawiała niesamowite harce na niebie, wywołując prawdziwą sensację wśród publiczności, spowodowały w społeczeństwie najróżnorodniejsze komentarze.

Balon ten, będący własnością Aeroklubu R. P., został wypożyczony zawodnikom francuskim, pp. Ravaine i Degni, za opłatą na zawody o puhar im. Gordon Bennetta, gdyż Francja nie rozporządzała narazie wolnym sprzętem balonowym.

Omyłkowo zaopatrzono ten balon w zbyt małą siatkę. Zamiast siatki na balon o pojemności 2.200 mtr. sześć., założono mu siatkę na balon o 1.200 mtr. sześć.

Przy napełnianiu gazem balonu w dniu startu stwierdzono omyłkę. Próbowano sztukować sznury, lecz okazało się, że to nic zaradzi złemu, posłano więc samochód po nową, właściwą siatkę. Zaczęto wypuszczać gaz, żeby po nałożeniu drugiej sieci napełnić balon ponownie. Obsługa niezręcznie widać manewrowała przykrótką siecią, powłoka do połowy opróżniona wyrwała się w miejscu niedość strzeżonem i poleciała w górę. Na szczęście opadła niedaleko na poligonie rembertowskim.

Francuski sportsman - aeronauta był zrozpaczony. Z jednej strony ucierpiała jego ambicja sportowa, z drugiej zaś strony poniósł straty materjalne — przyjazdu i pobytu w Warszawie obu pilotów, zapasów i przygotowań do lotu.

Po ujęciu „Torunia" w Rembertowie p. Ravaine wniósł podanie do Aeroklubu R. P., żeby mu pozwolono startować nazajutrz, na tym samym balonie poza konkursem. Aeroklub odmówił, motywując niemożliwością uruchomienia całego aparatu obsługi dla jednego balonu. P. Ravaine odjechał do Paryża.

Balony polskie zaleciały najdalej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

„Warszawa" i „Kościuszko" lądowały

Wreszcie radjo niemieckie podało dziś wiadomość o lądowaniu 4 balonów — a to 2 polskich, 1 szwajcarskiego i 1 amerykańskiego — koło miejscowości Bolszoje Iwanowskoje, za Tułą tj. na południe od Moskwy, 1150 km. od Warszawy.

Wiadomość ta potwierdza się. W grupie tych 4-ch balonów znajdują się: polskie „Warszawa" i „Kościuszko", amerykański „U. S. Navy" i szwajcarski „Zürich".

Razem 14—15 balonów

Dotychczasowe więc doniesienia mówią mniej lub bardziej dokładnie, o 14 — 15 balonach, w tem wszystkie trzy polskie, dwa niemieckie (brak dotąd wiadomości o balonie „Deutschland"), oba szwajcarskie, oba amerykańskie, jeden czeski i jeden belgijski ,brak wiadomości o drugim, „Belgica", (pilotowany przez kilkakrotnego zwycięzcę rekordów gordon - bennettowskich p. Demuytera). O balonie włoskim („Dux") i obu francuskich („L'a Aigle" i „Lorarine") brak wiadomości.

Brak wiadomości

Spomiędzy 5-ciu balonów, których nie mamy dotąd wieści, 3 lub 4 zaliczyć trzeba do tych, które lądowały pod Leningradem (ewentualnie Rygą), a których nazw nie podano w depeszach. Nieznany jest więc dotąd tylko los 1—2 balonów. O ile znajduje się wśród nich „Belgica", nie jest wykluczone, że i tym razem p. Demuyterowi uda się zdobyć pierwszą nagrodę, o ileby zaleciał dalej od pozostałych zawodników.

Kto zwycięży?

Jak wynika z przytoczonych przez nas danych, najdalszy dystans, jaki, według dotychczasowych doniesień, przeleciano, wynosi ok. 1150 km. Na tej maksymalnej odległości znalazły się wszystkie trzy balony, lecące pod polską flagą. Na jednej jednak linji z nimi znalazł się także 1 balon ameryk. i 1 szwajcarski. Dopiero więc z bliższych doniesień, ewentualnie z dokładnych pomiarów, okaże się, kto najdalej zaleciał. W każdym razie szanse Polski stoją bardzo silnie — jednakże z tem, wyrażonem już wyżej zastrzeżeniem, że nie wiemy czy jeden z balonów, o których dotąd nie było wiadomości, nie zaleciał dalej.

Z 8-miu bowiem balonów, które wybrały kierunek wschodni, mamy dotychązas doniesienia co do 6-ciu.

Wiadomośmi meteorologiczne z dnia wczorajszego i dzisiejszego mówią o słabnięciu wiatrów i przesuwaniu się na wschód linji styku między idącym z zachodu niżem barometrycznym a pędem przeciwnym, wiejącym od Uralu. Linja ta, biegnąca wczoraj na wysokości Smoleńsk — Kijów, dziś przebiega bardziej na wschód. Poza nią wieją wiatry południowo - wschodnie, które spychałyby zawodników spowrotem w stronę Polski. To było zapewne powodem ich lądowania.

Grupa, która poleciała prosto na północ, wybrała niską wysokość, na której miała wiatr najszybszy (dochodzący do 60—70 km.), ale później natrafiła na chmury i deszcze, które zmusiły do lądowania. Część, która wzniosła się wyżej, poleciała bardziej na wschód, w stronę Leningradu. Druga grupa, lecąca z wiatrem zachodnim, miała mniejszą szybkość (30—40 km.), ale w rezultacie przebyła dalszą odległość od balonów grupy tamtej, wśród których jedna tylko „Polonja" przekroczyła dystans 1000 km. od Warszawy.



Na mapie cyframi oznaczono w przybliżeniu miejsca, gdzie lądowały balony: 1 — „Bratislava", 2 — „Stadt Essen", 3 — „Wilhelm von Opel", 4 — „Polonia", 5 — „Buffalo Courier Express", 6— niewiadomy balon pod Rygą, 7 i 8 — nieznane bliżej balony w okr. leningradzkim, 9 — „Bruxelles", 10 — „Basel", 11, 12, 13 i 14 — „Warszawa", „Kościuszko", „U. S. Navy" i „Zürich".

Włoski następca tronu

Został ojcem

NEAPOL, 25.9 (PAT). Małżonka włoskiego następcy tronu, księżna Piemontu, urodziła córkę. Dziecko otrzymać ma imię Maria Pia. Urodziła się ona w obecności królowej włoskiej Heleny, królowej-wdowy belgijskiej, Elżbiety, i księżnej Mafaldy Hesskiej.

Książę Piemontu otrzymał wiadomość o urodzeniu się córki drogą telefoniczną. Ze swej strony zawiadomił on króla i Mussoliniego. Wiadomość o urodzeniu się księżniczki ukazała się w dodatkach nadzwyczajnych, które rozentuzjazmowana publiczność rozchwytywała.

25.IX.1934

Wtóre myśli Polski

Tak brzmi nagłówek naczelnych rozważań w The Times nr. 46.866 z 22-go b. m. po rozprawie w komisji politycznej w Genewie i cofnięciu tam wniosku polskiego:

— Poland's second thoughts.. Wtóre myśli Polski.

Tak określają w Anglji myśli po namyśle.

Pismo angielskie rade widzi wycofanie wniosku polskiego o zwołanie narady międzynarodowej, któraby przygotowała umowę powszechną, bo, jak powtarza za niektórymi mówcami w rozprawie genewskiej, pocóż to, co się okazało niedobre dla niektórych, rozszerzać na wszystkich.

Najważniejsze jest jednak to, że w The Times raz jeszcze powtórzone jest zdanie, które wielokrotnie zagranicą powiedziano w tej burzliwej przeprawie:

— Polska od czasu wojny poczyniła postępy. Stanowisko jej w Europie Środkowej jest obecnie wewnętrznie i zewnętrznie mocne. Ma ponad 30 miljonów ludności i jej przedstawiciele dyplomatyczni ostatnio podniesieni zostali do rzędu ambasadorów. Ma prawo do żądania, by była uważana za wielkie mocarstwo. Bardzo stanowczo ma prawo twierdzenia, że stan jej obecny jest bardzo różny od stanu w r. 1919. gdy podpisywała traktat o mniejszościach z Głównemi Mocarstwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi.

W tem ostatniem zdaniu tkwi istota rzeczy. Traktat ten pojęty był od początku jako przejściowy. Minął czas i widzą wszyscy, że kawał drogi uszło się od owej chwili.

Mimochodem dorzuca się w The Times zdanie:

— Opierając się o art. 19-ty paktu Ligi jest więc Polska całkowicie uprawniona do zwrócenia się do państw, które z nią podpisały, o ponowne zbadanie traktatu, który, jej zdaniem, stał się niemożliwy do stosowania.

Nie potrzebujemy zdradliwego artykułu 19-go. Potem, powołując się na nas, niewiadomo kto uznawałby niewiadomo co za niemożliwe do stosowania. Zostawimy art. 19-ty w spokoju. Nam wystarczą przewidziane w samym traktacie naszym o mniejszościach postanowienia o jego zmianie i uchyleniu.

Zastrzeżenia w The Times przeciw jednostronnemu zrywaniu umów są bardzo stanowcze i, trzeba powiedzieć, roztropne, bo ostatecznie cóżby wtedy zostało z prawa międzynarodowego?

Ale dodaje:

— Bardzo stanowczo należy się teraz spodziewać, że sprawę rozważy się i omówi obecnie spokojnie z innemi stronami umowy, a że tym rozważaniom nie będą towarzyszyły pogróżki wyjścia z Ligi.

Góruje nad wszystkiem przekonanie, że powinno się przystąpić do spokojnego załatwiania w sposób prawny, a takie stanowisko jest pomyślne i zachęcające.

St. St.

Tadeusz Opioła

Smolla pno!
W koszarach i
W sztabie Brith-Trumpeldoru

Ruch hitlerowski w Niemczech wywołał w Polsce gorączkową pracę w żydowskim obozie t. zw. rewizjonistów, która ujawniła się głównie w kierowanej przez Włodz. Żabotyńskiego organizacji „Brith Trumpeldor". Ma ona na celu uformowanie kadr wojska żydowskiego.

Jak się te kadry przygotowuje, można było zobaczyć zimą w wojskowym obozie „bejtarczyków" w Zielonce. Mieścił się on w murowanych barakach p. Doktorowicza przy jego cegielni, które działacz ten przeznaczył na żydowskie koszary.

Było wówczas rojno w Zielonce. Odziane w bronzowe mundury plutony „bejtarczyków" wyczyniały pod komendą kapitana angielskiego, również „bejtarczyka" p. Halperina, przeróżne zwroty i ewolucje wojskowe. Ludność miejscowa z niedowierzaniem spoglądała na żydowskich kadetów, jak powszechnie ich zwano, a o uszy jej odbijały się słowa komendy hebrajskiej: dom — baczność. amotnoach — spocznij, iminna pno—w prawo zwrot, smolla pno — w lewo zwrot i t. d.

Jeden z przyszłych oficerów żydowskich, rozpiąwszy bluzę na znak, że się nie boi mrozu, czapkę na bakier zesunąwszy — śmiało mi w oczy patrząc, jak przystało na... madriha (po hebrajsku — oficer), wykładał mi urywki ideologji Bejtaru:

— Narazie jest nas tu tylko stu, ale to już jest coś. Szkoda, że nie wolno nam karabinów mieć. My przecież wobec Polski lojalni i prędzej czy później przyjdzie i na to pozwolenie.

— A do wojska polskiego bejtarczycy mają ochotę iść? — pytam madriha, który mi świecił przed oczyma mundurowemi guzikami z wyobrażeniem siedmioramiennego świecznika żydowskiego.

— Uś! Jeszcze jak. I jakby to dobrze było, gdyby Polska pobiła się z Niemcami! Ale narazie — sza! My młode pokolenie żydowskie musimy przerobić psychologikę żydowską. Żyd musi być śmiały, bezczelny, on musi wiedzieć, co on jest, jemu nie można pluć w twarz. No, tak czy nie?

Latem odbywał się kurs podoficerski w Otwocku t. zw. samalin (po hebrajsku — podoficer). Było tam podobno około 200 kursistów. Oba kursy powtórzą się w przyszłym roku, a w sztabie „Brith Trumpeldor" przygotowuje się plan urządzenia podobnych kursów — madrihim i samalin — w Wilnie i we Lwowie.

Warto zatem zajść do sztabu bejtarczyków, który mieści się w dużym lokalu przy ul. Granicznej 1. Obraz ciekawy. Wszędzie napisy tylko hebrajskie. Przy drzwiach stoi tęgi bejtarczyk, który prowadzi przed komendanta do trzeciego pokoju. Wszędzie ruch gorączkowy. Przy biurkach, gęsto rozstawionych, sami młodzi sztabowcy — piszą, kombinują, mocno swą pracą zajęci.

Za chwilę rozmawiam z samym komendantem. Jest to młody bejtarczyk o ruchach cywilnych. Podaje mi chętnie cyfry, broszury i pisma bejtarowe. Do rozmowy miesza się zapewne jego adjutant, potem drugi, wreszcie przedstawiają mi ogorzałego gościa, który przybył z Palestyny. Rozmowa jest bardzo chaotyczna. Komendant opowiada z dumą:

— Na 63.000 zorganizowanych bejtarczyków 42.000 jest w Polsce. Niema już większego miasteczka, gdzieby nie było naszego oddziału. Wszystkich oddziałów w Polsce jest 840, najwięcej w województwach wschodnich: w Małopolsce wschodniej 162, w Wileńszczyźnie 53, w Nowogródzkiem 42, w Poleskiem 44, w Warszawie 106, w Kieleckiem 65. Istnieją oddziały w Gdyni, Tczewie, Poznaniu, Gnieźnie.

Do rozmowy miesza się jeden z adjutantów, podsuwając wychodzący w Szanghaju miesięcznik bejtarowski „The Jewish Call" z lipca ub. roku... 5694.

— Nasza organizacja obejmuje już cały świat, ale najlepiej rozwinęła się w Polsce — 70 proc. W Rumunji mamy 9 tysięcy bejtarczyków, na Łotwie 6 tys., na Litwie i w Czechosłowacji po 3—4 tys. Starsze pokolenie żydowskie nie zawsze rozumie nasze cele, ale — pan rozumie — do nas należy przyszłość. Widzi pan, w Chinach także istniejemy, a w Mandżuko oddziały nasze wchodzą w skład armji państwowej.

— To zapewne i w Polsce chcielibyście wchodzić w skład armji państwowej?

— Czemu nie? Robimy starania, narazie o to, by oddziały „Brith Trumpeldor" uznano jako oddziały przysposobienia wojskowego. Idzie to bardzo ciężko. Na kursie madrihim w Zielonce nie zezwolono na ćwiczenia karabinami, zamiast karabinów używali kursiści pałek. Gdzieniegdzie np. w Kobryniu nasze oddziały mają lokalne zezwolenie na prowadzenie P. W., ale naszem staraniem jest uzyskanie wszystkich praw przysposobienia wojskowego dla całości „Brith Trumpeldor".

— Byłyby to zatem kadry autonomicznego wojska żydowskiego w Polsce? — wtrącam uwagę bez dalszych wniosków.

— No, tak, jak już jest w Mandżuko. My przecież chcemy być zawsze lojalnymi wobec Polski. Nasz główny cel — to przecież żydowskie państwo narodowe w Palestynie, dokąd wysyłamy naszych wyćwiczonych bejtarczyków.

Z pobieżnego obliczenia, otrzymanego w sztabie Bejtaru, wynika, że od roku 1926 wysłano do Palestyny 200 — 300 bejtarczyków, co stanowi niecałe pół procent w stosunku do ich obecnej ilości. Reszta tkwi w Polsce i lojalność swą stwierdza dążeniem do utworzenia autonomicznego wojska żydowskiego, narazie w drodze uzyskania dla Bejtaru praw przysposobienia wojskowego, mogącego ćwiczyć otrzymanymi od wojska karabinami pod kierunkiem oficerów i podoficerów polskich, oczywiście najchętniej żydów i bejtarczyszyków. Jednem słowem, jak w Mandżuko...

Kursiści—madrihim i samalin— są w stałej ewidencji sztabu bejtarowego. Z tych, którzy ukończyli kurs zimowy w Zielonce, 25 pracowało latem w cegielni p. Doktorowicza, hartując się fizycznie i przełamując w sobie żydowski wstręt do pracy fizycznej.

— My, z Bejtaru musimy być w każdej pracy dzielni — tłumaczył mi pewien młody madrihim o twarzy od słońca ogorzałej, półinteligent, żywo i energicznie giestykulując czerwonemi od cegły rękami.

Inni kursiści ćwiczą się przed wyjazdem do Palestyny, zajmując narazie miejsce robotników chrześcjan: w Kostopolu (fabryka dykt), w Klesowie (huta szklana), w Łucku i t. d.

A marzeniem wszystkich madrihim i samalin jest doczekanie takiej chwili, by (zawsze w perspektywie rychłego wyjazdu do Palestyny) odbyć na placu J. Piłsudskiego w Warszawie wielką rewję swoich oddziałów, autonomicznie wchodzących w skład armji państwa polskiego i w chrzęście karabinów sprawdzić swą siłę. Rewję taką mogłaby zakończyć komenda Żabotyńskiego:

— Amot noach!

— Spocznij!

W jutrzejszym numerze następny artykuł o Brith Trumpeldorze.

Ograniczenia na wydziale prawnym U. W.

Jak się dowiadujemy, organizacje zawodowe palestry podjęły nanowo prace zmierzające do położenia tamy coraz bardziej pogłębiającemu się bezrobociu wśród prawników i pogarszaniu się sytuacji zawodowej. Związki adwokackie wysuwają tym razem projekt zamknięcia dopływu nowych sił od dołu, a mianowicie przez zmniejszenie liczby miejsc na wydziałach prawnych Uniwersytetów. Istnieje plan stopniowego ograniczania liczby studentów na wydziale prawnym w Warszawie z 800 do 400 rocznie.

260 górników żywcem spalonych
Straszliwa tragedja w Wrexham

LONDYN, 24.9. Katastrofa w kopalni węgla „Grasford" pod Wrexham okazała się straszliwsza, niż to pierwotnie przypuszczano. Już pierwszego dnia w doniesieniach o rozmiarach klęski były różne sprzeczne wiadomości, o ile bowiem dyrekcja kopalni podawała liczbę ofiar na 102, górnicy twierdzili, że liczba tych ofiar przekroczy znacznie 200.

Obecnie okazało się, że przypuszczenia górników nie podały istotnej wysokości ofiar, którą ostatecznie udało się ustalić dopiero przy obliczeniu brakujących lamp, przy których pomocy górnicy pracują pod ziemią. Ponieważ każda lampa znaczona jest imiennie, można było stwierdzić, że w kopalni zostało jeszcze 260 górników. 10 zabitych wydostano pierwszego dnia, 3 zaś górników straciło życie podczas niesienia akcji ratunkowej, ogółem więc ilość ofiar tej strasznej katastrofy wynosi 273.

Ostatnia katastrofa jest w ciągu dwudziestego stulecia jedną z najstraszniejszych, jakie zdarzyły się w Anglji. Najokropniejszą katastrofą był wybuch w kopalni „Senghenydd" w roku 1913, kiedy zginęło 439 górników, drugą zaś, co do wysokości ofiar, była katastrofa w kopalni Huttson, która zdarzyła się w r. 1915 i pochłonęła 344 ofiary.

Niema żadnej nadziei na uratowanie kogoś z górników, przebywających pod ziemią, gdyż są oni tam już od 60 godzin, otoczeni zewsząd płonącym węglem. Zresztą od chwili pierwszego wybuchu nastąpił szereg dalszych i ogień szerzy się już na znacznej przestrzeni. Ściany węgla rozżarzone są do czerwoności, co robi wrażenie istnego piekła. Zaniechano zresztą wszelkiej akcji ratowniczej w obawie, że może ona pociągnąć dalsze jeszcze ofiary. Ograniczono się jedynie do zasypywania tej części kopalni, którą objął ogień. Jest rzeczą prawie niemożliwą, aby tę kopalnię kiedykolwiek jeszcze otwarto.

Katastrofa wywarła tem silniejsze wrażenie w całej Anglji, że obecnie toczą się rokowania o płace górników. Ogólnie sądzą, że właściciele przedsiębiorstw górniczych, powinni spełnić wszystkie żądania górników.

Uciszenie w Genewie
Debata w Lidze potwierdza stanowisko Polski

GENEWA, 25.9. Po wielkiej burzy, wywołanej tutaj wystąpieniem Polski, żądającej generalizacji umów mniejszościowych oraz stwierdzeniem, że w wypadku, gdyby inne państwa wypowiedziały się przeciwko upowszechnieniu, Polska nie będzie stosowała tego traktatu i poddawała się kontroli organów międzynarodowych w tym zakresie — nastąpiło obecnie uciszenie. Wniosek Polski został wycofany. Dyskusja, która trwała nad niem, dowiodła, że wielkie mocarstwa uważają dzisiejszy system obrony za absurdalny i niemożliwy do przyjęcia, a tem samem potwierdziła moralne prawo Polski do wystąpienia przeciwko traktatowi mniejszościowemu.

Sprawa przez Polskę postawiona była jasno. Streszczała się ona w dwóch punktach: konieczności konwencji ogólnej i zgodzie mocarstw na zwołanie konferencji międzynarodowej w tej sprawie. Do obu tych postulatów mocarstwa ustosunkowały się negatywnie, bądź zupełnie otwarcie, bądź czyniąc to w sposób pośredni i wykrętny. Próbowano uzasadnić, że problem mniejszościowy odnosi się tylko do pewnej grupy państw i że może i powinien obowiązywać tylko te państwa, które uzyskały nowe obszary. Jednocześnie jednak Francja i Włochy (a te państwa przecież także uzyskały nowe terytorja) wypowiedziały się przeciwko przyjęciu tego traktatu. Natomiast naprzykład Austrja, która nietylko nie otrzymała żadnych nowych terytorjów, ale sama została poważnie okrojona, musi ulegać normom traktatowym.

Lord Eden próbował udowodnić, że jeżeli Polska ma słuszność i obecny traktat mniejszościowy jest zły, nie można żądać jego generalizacji. Jednakże Wielka Brytanja odrzuciła również zasadę konieczności konwencji ogólnej (chociażby zupełnie nowej) i nie wypowiedziała się za zwołaniem międzynarodowej konferencji w tej sprawie.

„Tajna organizacja"
Obóz Wielkiej Polski

PRZEMYŚL, 25.9. — W tych dniach przed Sądem Okręgowym w Przemyślu odbyła się rozprawa karna przeciwko prezesowi Str. Narodowego, p. Włodzimierzowi Bilanowi, oraz sekretarzowi stronnictwa, Mieczysławowi Michniowskiemu, oskarżonym o przynależność do tajnej organizacji Obozu Wielkiej Polski.

Sprawa ta była echem zeszłorocznych zajść pod Krasiczynem, gdzie pomiędzy grupą narodowców, a wycieczką żydowską wywiązała się utarczka, w czasie której poturbowano kilku żydów. Na drugi dzień aresztowano p. Bilana i Michniowskiego na zasadzie otrzymanych poufnie informacyj.

Na rozprawie zbadani świadkowie nie potwierdzili jednak zarzutów, znajdujących się w akcie oskarżenia. Wówczas prokurator rozszerzył akt, oskarżając dodatkowo podsądnych o rozpowszechnianie ulotek antypaństwowych.

Sąd Okręgowy skazał p. Michniowskiego na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem, p. Bilan zaś został uniewinniony.

Atak tłumu na policję
Narodowcy przed sądem

STAROGARD, 25.9. — W kwietniu r. b. w miejscowości Skórcz zostało zwołane zgromadzenie Stronnictwa Narodowego. W przeddzień zebrania zastępca starosty, Horwath, zakazał odbycia zebrania. Postanowiono więc urządzić zebranie wyłącznie za legitymacjami, które w myśl ustawy, nie wymagają zgłoszenia, ani zezwolenia władzy. Spowodu późnego nadesłania nakazu, organizatorzy nie mogli zawiadomić już miejscowej ludności, że wiec się nie odbędzie.

W wyznaczonym czasie w Skórczu zgromadziły się tłumy narodowców, które zaczęła rozpędzać policja przy pomocy pałek gumowych i kolb rewolwerowych. Wówczas z tłumu posypały się na policjantów kamienie. W następstwie tych zajść, sześciu mieszkańców Skórcza zasiadło na ławie oskarżonych pod zarzutem czynnej napaści na policjantów. Sąd skazał: Grabowskiego na 2 lata, Janusa na rok więzienia, Bryjskiego i Cejrowskiego na umieszczenie w zakładzie poprawczym i zawieszenie kary na 3 lata. Janusowi zawieszono również karę na 5 lat.

Pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Interwencje... interwencje...
Pos. Wiślicki działa...

Ze sfer kupiectwa chrześcijańskiego zwracają nam uwagę na następującą znamienną notatkę umieszczoną w nr. 31 wydawanego w Krakowie „Przeglądu Kupieckiego" z dnia 8 b. m.

„Prezes CZK (Centrali Związku Kupców, na czele którego stoi poseł Wiślicki — przyp. red.) interwenjował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w sprawie zezwolenia na handel przedświąteczny (z okazji przypadających w bież. mies. świąt żydowskich — przyp. red.), mianowicie w dniach 16 — 23 i 30 września. Sprawa została załatwiona przychylnie. Ministerstwo wydało zarządzenia do pp. Wojewodów i Komisarza Rządu w m. st. Warszawie, zezwalając na otwarcie w powyższe niedziele sklepów spożywczych i mięsnych do g. 10 rano."

Jak nas informują, w związku z tem w ubiegłą niedzielę sklepy żydowskie zwłaszcza na prowincji, były otwarte, a zapytywane w tej sprawie organy policyjne oświadczyły, że pozwolenie na handel w tę niedzielę rzeczywiście zostało wydane. Organizacje kupieckie chrześcijańskie zwracały się do władz o cofnięcie tego nie licującego z charakterem chrześcijańskim naszego państwa zarządzenia, oświadczono im jednak podobno, że zarządzenie cofnięte już być nie może.

W sprawie tej chrześcijańskie organizacje kupieckie przygotowują oficjalny protest.

Zjazd F. A. I.
w Waszyngtonie

W dniu 8 października b. r. rozpoczynają się w Waszyngtonie obrady XXXIV Zjazdu Międzynarodowego Związku Lotniczego (F.A.I.), jednoczącego Aerokluby 34 państw. Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej reprezentować będzie ppłk. dypl. B. J. Kwieciński, sekretarz generalny Aeroklubu R. P. i wiceprezes F.A.I.

Ppłk. Kwieciński przedstawi Zjazdowi krótkie sprawozdanie z przebiegu zawodów Challenge 1934 oraz nawiąże wstępne rozmowy na temat przyszłego Challenge'u.

ARP. spodziewa się ponadto, że Zjazd załatwi definitywnie wnioski polskie, dotyczące nowego wzoru książeczek tryptykowych, t. j. książeczek z zagranicznemi przepustkami celnemi dla samolotów.

W czasie nieobecności ppłk. Kwiecińskiego, która potrwa około 6 tygodni, zastępować go będzie w funkcjach sekretarza generalnego ARP. kpt. Z. M. Piątkowski, skarbnik ARP.

MADRYT, 25.9 (PAT). Krąży tu pogłoska, że do Madrytu przybył incognito Trocki.

Ku stabilizacji
Znowu sprawa Austrji

PARYŻ, 25.9 (PAT). W sprawie zagadnienia gwarancji niepodległości Austrji prasa zwraca uwagę na prowadzone rokowania w celu uzgodnienia poglądów Włoch i Małej Ententy, w szczególności zaś Jugosławji, przyczem dzienniki paryskie podkreślają konieczność doprowadzenia do uzgodnienia tych poglądów.

„Petit Parisien" dowiaduje się, że Barthou zaproponował delegatom angielskiemu i włoskiemu formuły, które mogą służyć za podstawę do wielostronnej deklaracji o ochronie niepodległości Austrji. Mała Ententa została powiadomiona o tych formułach, które w ten sposób stałyby się uroczystą deklaracją o niezłomnej woli sześciu, głównie zainteresowanych krajów zachowania niepodległości Austrji i ścisłej w tym celu współpracy. Byłaby to swego rodzaju obietnica wspólnej pomocy na rzecz niepodległości Austrji. Jeśli dzięki wysiłkom Barthou dojdzie między Włochami a Jugosławją do odprężenia w sprawie Austrji, to byłby to wielki krok naprzód w kierunku dwóch następnych etapów, t. j. porozumienia ogólnego francusko - włoskiego i modus vivendi włosko - jugosłowiańskiego.

Ks. Żongołowicz przeciwko organizacjom akademickim...

KRAKÓW, 25.9. (tel. wł.). W tych dniach rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał z Min. W. R. i O. P. z podpisem wicemin. ks. Żongołowicza okólnik, który głosi, aby na przyszłość nie udzielać zapomóg ideowym organizacjom. Dotąd bowiem było w zwyczaju, że drobne kwoty, pozostające po opędzeniu wszelkich wydatków, rektor przeznaczał dla stowarzyszeń akademickich. Okólnik wymienił organizacje, które będą pozbawione zasiłków, a mianowicie: „Odrodzenie", „Katolicka Młodzież Narodowa", Sodalicja Marjańska i „Młodzież Wszechpolska".

80-miljonowy spadek

dla polskich spadkobierców — Petrasów

Prasa Stanów Zjednoczonych rozpisuje się na temat kilkudziesięciomiljonowego spadku, pozostawionego przez zmarłego bezpotomnie Daniela Petrasa. Spadkobiercy zmarłego żyją w Polsce, mianowicie: w Warszawie, Poznaniu i Krakowie, i są tymi, którzy najbardziej są uprawnieni do dziedziczenia ogromnej fortuny. Olbrzymi spadek dolarowy, obliczony na zawrotną sumę 80 miljonów dolarów nie jest jednakże tylko sensacją polsko-amerykańską. Zajmuje się nim również państwo niemieckie, gdzie żyją członkowie tej samej rodziny.

Rodzina Petrasów pochodzi z Grecji, nazywali się oni kiedyś Petra. Pod koniec 18 stulecia Petrasowie przybyli do Europy Zachodniej i początkowo osiedlili się w Hamburgu. Byli to dwaj bracia: Bogumił i Daniel. Z Hamburga następnie przenieśli się na stałe do Wielkopolski i tam zakupili na własność majątek Obra. Gdy Daniel Petras owdowiał, odstąpił przypadającą na niego część majątku na brata, sam zaś razem z synem udał się na Śląsk. Następnie syn jego przeniósł się do Niemiec. Jego potomkowie są właśnie ci, którzy żyją obecnie w Niemczech, i którzy roszczą sobie pretensje do spadku.

Drugi brat, Bogumił, miał czterech synów: Józefa, Jana, Antoniego i Augusta i trzy córki, z których jedna została matką nieślubnego dziecka. Dziecko to dostało na chrzcie imię Daniel, zatrzymując panieńskie nazwisko matki, Petras. Zarówno matka, jak i jej nieślubny syn byli przez rodzinę odsunięci i ciężko zmagali się z trudnościami materjalnemi. Matka umarła przedwcześnie, pozostawiając 18-letniego syna, który postanowił popróbować szczęścia w Ameryce, dokąd też wyjechał. Tam rozpoczął karjerę jako robotnik portowy, lecz dzięki oszczędnemu życiu udało mu się raz dokonać szczęśliwej operacji finansowej za uskładane pieniądze. Od tej chwili los uśmiechnął się do młodego Daniela, który zaczyna grać na giełdzie. Po kilku latach staje się panem wielomiljonowej fortuny.

Przez cały czas nie utrzymywał on żadnego kontaktu ze swoją rodziną. Przed śmiercią napisał testament, zawierający klauzulę, że majątek jego mogą dziedziczyć członkowie rodziny dopiero po 10 latach od daty jego śmierci. Liczył bowiem na to, że do tego czasu wymrą wszyscy jego krewni, którzy ongi skrzywdzili go i majątek przejdzie na ich potomków, którzy mu nic nie zawinili.

Do olbrzymiego spadku dochodzą następujący krewni miljonera, żyjący w Polsce: p. Józefa Marja Nowicka z domu Petras, zamieszkała w Krakowie, p. Henryk Petras, emerytowany radca skarbowy z Puszczykówka koło Poznania, p. Franciszek Petras z Warszawy, wreszcie Stanisław i Marta Petrasowie oraz p. Karol Petras z Poznańskiego.

O spadek po miljonerze toczyć się jeszcze będzie zawzięta walka, albowiem rządowe sfery amerykańskie dokładają wszelkich starań, aby w tych ciężkich czasach gotówkowych, jakie panują obecnie, nie wypuścić ze swego kraju krociowej sumy — 80 miljonów dolarów. Władze niemieckie zabiegaja również, ażeby cały spadek przypadł w udziale krewnym zmarłego, zamieszkującym w Niemczech.

Dyrektorzy banku za kratą...

KATOWICE, 25.9. (tel. wł.) Aresztowani w sobotę dyrektorzy Banku Dyskontowego w Chorzowie, Harry Herber oraz Walter Klosse złożyli zażalenie przeciwko aresztowaniu, jednak Sąd Okręgowy odrzucił zażalenie, wobec czego dyrektorzy pozostali w więzieniu.

Wysługa emerytalna b. wojskowych armij obcych

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił zasadnicze orzeczenie w kwestji wysługi emerytalnej b. wojskowych armij obcych.

Tadeusz Narbutt, podpułkownik w stanie spoczynku, któremu zaliczono do emerytury czas służby w armji rosyjskiej tylko do 1 listopada 1917 roku, zwrócił się z prośbą do Min. Spraw Wojskowych o zaliczenie mu również okresu pobytu w niewoli niemieckiej do września 1918 r. Wobec odmownej odpowiedzi, ppułkownik skierował sprawę do N. T. A.

Najwyższy Trybnał orzekł, że z układu przepisów emerytalnych wynika, iż zaliczeniu podlega jedynie okres przebyty w niewoli w związku z pełnieniem polskiej służby wojskowej. Co do zaliczenia służby wojskowej w państwach zaborczych, to kwestję tę regulują przepisy przejściowe ustawy emerytalnej, które ograniczają zaliczanie służby wojskowej zaborczej do daty krańcowej 1 listopada 1917 r. Pobyt w niewoli po tej dacie nie może być brany w rachubę do wysługi lat, jeśli chodzi o inną armję, niż polska.

Czy obowiązuje w Polscè 8-godzinny dzień pracy?

Wrażenia z sali sądu pracy

Od wczesnego rana w warszawskim Sądzie Pracy przy ulicy Ogrodowej toczą się sprawy o t. zw. godziny nadliczbowe. Póki pracownik jest zatrudniony, o czasie pracy wogóle się nie mówi. Posiadanie pracy jest w dzisiejszych czasach rzeczą tak cenną, że robotnik gotów jest pracować i 12 godzin, byle uniknąć bezrobocia. Sytuacja się zmienia, gdy pracownik otrzymuje wymówienie, wtedy pokrzywdzeni występują dopiero z pretensjami o bardzo nieraz poważne kwoty, jako wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Ale tutaj dopiero wynika trudność udowodnienia, że praca trwała rzeczywiście więcej niż 8 godzin. Pracownicy pozostający w przedsiębiorstwie, obawiają się świadczyć na rzecz swych dawnych kolegów, bo pracodawca gotów jeszcze i im wymówić, dają więc zeznania mętne i możliwie najmniej mówiące, pracodawcy zasłaniają się tem, że praca nigdy nie była trwała, że zajęcia były dorywcze, że zresztą niejednokrotnie przeprowadzana była inspekcja pracy, która nigdy nic nie wykryła.

Następnie przychodzi, jako świadek odwodowy, kasjer czy buchalter przedsiębiorstwa. Z zasady zeznaje on, że powód przyjmował zawsze wypłatę należności bez żadnych sprzeciwów, przedstawia pokwitowania i sąd staje przed bardzo trudnem zadaniem do rozstrzygnięcia. Z jednej strony wszyscy są przekonani najmocniej, że rzeczywiście przepisy o czasie pracy zostały przekroczone, z drugiej jednak strony niema podstaw do przysądzenia powództwa. W lepszem położeniu są jeszcze pracownicy przedsiębiorstw większych, gdzie istnieje większa liczba zatrudnionych, bo tam znajdzie się czasem odważniejszy, który „zemsty“ się nie obawia, ale n. p. krawcowe, które zatrudniają 2 — 3 osoby mogą się już czuć zupełnie bezpieczne i praca od 9 rano 7 — 8 wieczorem niemal, że bez przerwy, jest zupełnie na porządku dziennym.

I co tu w takich warunkach mówić o dalszem skracaniu pracy, czy nie jest lepiej pomyśleć o wprowadzeniu w życie przepisów dotychczasowych.

Komisja sądowa na miejscu pożaru w kopalni

CHORZÓW, 25.9 (tel. wł.). Dnia 24 b. m. na miejsce katastrofy pożaru, który wybuchł na hałdzie obok szybu „Klara“, zjechała komisja sądowa z wiceprok. Kuczkowskim.

Po obejrzeniu miejsca katastrofy komisja odwiedziła ofiary pożaru w szpitalu w Bielszowicach i w N. Bytomiu. Stan 8-miu ofiar katastrofy jest nadal b. groźny.

Tragedja ślepca oskarżonego o włamania

KRAKÓW, 25.9. Aleksander Szynalik, z zawodu kucharz, w czasie sprzeczki ze swą narzeczoną, Anną Kurek, postrzelił ją w głowę, a następnie usiłował popełnić samobójstwo. Na skutek rany, odniesionej w okolicę skroni, Szynalik oślepł i jako taki znalazł się na bruku bez żadnych środków do życia. Narzeczona, która przyszła do zdrowia, zaopiekowała się Szynalikiem.

Wczoraj ślepiec stanął przed sądem, oskarżony o usiłowanie zabójstwa. Na rozprawie wyszło na jaw, że był on w czasie wojny skazany za jakieś przestępstwo na karę śmierci przez powieszenie. Karę tę jednak zamieniono mu w drodze łaski na 10 lat więzienia. Opuściwszy dom karny, Szynalik przystąpił do szajki kasiarzy i staczał się odtąd coraz niżej.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony prosił o zasądzenie go na 10 lat więzienia, motywując to tem, że jako kaleka żyje na łasce obcych ludzi. Ex-narzeczona, Kurkówna, zeznając jako poszkodowana, prosiła o uniewinnienie ślepca. Sąd skazał Szynalika na 8 miesięcy więzienia i karę tę zawiesił mu na 3 lata..

Zastrzelili kupca który nie chciał oddać pieniędzy

SKIERNIEWICE, 25.9. (tel. wł.). Wczoraj w nocy do mieszkania kupca trzody chlewnej, Jankla Frydmana, we wsi Karczemki, gm. Korabiewicz, pow. skierniewickiego, wtargnęło kilku zamaskowanych bandytów, którzy, sterroryzowawszy domowników, zaczęli plondrować mieszkanie w poszukiwaniu gotówki i biżuterji.

Gdy Frydman nie chciał wskazać miejsca ukrytych kosztowności, bandyci zastrzelili go i, nic nie zrabowawszy, umknęli. Policja posterunku w Skierniewicach wraz z policją wojewódzką wszczęła pościg za bandytami.

W szkołach Nie wolno zbierać składek!

poza LOPP i T.P.B.S.

Kuratorjum stołecznego okręgu szkolnego otrzymuje skargi rodziców na ściąganie od uczniów w szkołach powszechnych i średnich składek na różne cele. W związku z tem wydany został okólnik, przypominający o istnieniu bezwzględnego zakazu zbierania wśród uczniów na jakiekolwiek cele, poza ofiarami na rzecz LOPP i na rzecz Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

W wypadku stwierdzenia niedozwolonych zbiórek kierownicy szkół pociągani będą do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Z kraju

ŁÓDŹ

Licytacja 100 domów. W tych dniach w Łodzi odbędzie się licytacja 100 domów mieszkalnych wskutek pretensyj Towarzystwa Kredytowego w Łodzi, właściciele owych domów zalegają bowiem z procentami pożyczek.

Przemysł włókienniczy górą. Wskutek przewlekłego strajku jedwabniczego sytuacja w przemyśle włókienniczym w Pabjanicach znacznie się poprawiła, ponieważ wielu przemysłowców jedwabniczych łódzkich po wyczerpaniu się towarów powierzyło swą przędzę przemysłowcom pabjanickim.

KATOWICE

Dziennikarze włoscy. W tych dniach Katowice gościły dziennikarzy włoskich Fratelego i Andreisa, współpracowników rzymskiej „Trybuny“. Mili goście zwiedzili gmach Sejmu, złożyli wizytę konsulowi włoskiemu, poczem obejrzeli hutę Salvas i kopalnię im. Prezydenta Mościckiego w Chorzowie.

Uroczystość kościelna w Siemianowicach. W niedzielę odbyła się w Siemianowicach uroczystość 50-lecia poświęcenia kościoła św. Krzyża, w której wzięło udział szereg organizacyj świeckich i kościelnych. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. biskup Bromboszcz, którego powitało 40 księży. Uroczysta akademja zakończyła tę podniosłą uroczystość.

Nieudany zamach na nauczycielkę. W ubiegłą niedzielę w Tarnowskich Górach miał miejsce fakt, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zakończył się śmiercią. Oto uczeń miejscowego seminarjum, niejaki S., zakochał się bez wzajemności w nauczycielce, pani K. Zawiedziony w swej miłości młodzieniec wpadł do mieszkania pani K. i strzelił do niej kilkakrotnie, na szczęście chybiając. Zamachowiec chciał sobie odebrać życie, w czem przeszkodzili mu domownicy, którzy obezwładnili desperata i oddali w ręce policji.

LWÓW

Adwokaci radzą. Odbył się tutaj zjazd z okazji 10-lecia Związku Adwokatów Ukraińskich. Na Zjeździe wybrano nowy zarząd, którego prezesem został ponownie dr. Lewicki.

WILNO

Las w płomieniach. W powiecie dziśnieńskim przy gajówce Kamienny Jeż pożar strawił 600 ha lasu. Przyczyną pożaru było ognisko, rozniecone przez 11-letniego pastucha.

Aresztowanie agitatorów litewskich. W pow. święciańskim aresztowano dwóch działaczów litewskich, członków Tow. Św. Kazimierza, którzy uprawiali szkodliwą działalność antypaństwową. U aresztowanych podczas rewizji znaleziono bogatą litewską literaturę agitacyjną.

PIOTRKÓW TRYB.

Kpt. Bajan gościem Piotrkowa. W nadchodzącą niedzielę Piotrków będzie gościł kpt. Bajana, który odwiedzi swoich krewnych, pozatem będzie gościem kpt. Kędzierskich. Na wieść o przyjeździe kapitana do Piotrkowa wyłoniony został komitet przyjęcia zwycięzcy Challenge'u.

Sport

Tenis

WITTMAN MISTRZEM BUŁGARJI

W Sofji rozegrano w poniedziałek finałowy mecz tenisowy o mistrzostwo Bułgarji pomiędzy Wittmanem a Jugosłowianinem Schceferem. Zwyciężył łatwo Wittman w trzech setach 6:2, 6:4, 6:3, zdobywając po raz pierwszy tytuł mistrza Bułgarji.

W grze podwójnej panów w półfinale para Wittman Jordanow przegrała z parą Kinzel — Quidis 6:2, 6:2, 9:11, 1:6, 4:6.

W grze pojedyńczej pań pierwsze miejsce zajęła znana w Warszawie wiedenka Krauss, bijąc w finale Węgierkę Szomogyi 6:4, 7:5.

TILDEN — MISTRZEM ŚWIATA ZAWODOWCÓW

W turnieju tenisowym o mistrzostwo świata zawodowców, rozegranym w Paryżu finał wygrał Tilden bijąc Plaa 6:2, 6:4, 7:5. W finale gry podwójnej zwycięstwo odnieśli Tilden — Gledhill bijąc parę Burke — Ramillon 1:6, 8:6, 13:11, 3:6, 9:7.

PORAŻKA ALLISONA

Allison czołowy gracz St. Zj. został niespodziewanie wyeliminowany w turnieju o mistrz. Los Angeles przez nieznanego dotychczas tenisistę amerykańskiego Milmana 8:10, 6:8, 4:6.

Kolarstwo

WASILEWSKI WYGRYWA WYŚCIG „DO GRANICY NIEMIECKIEJ”

W niedzielę rozegrany został V-ty doroczny wyścig kolarski szosowy „do granicy niemieckiej” na trasie 170 klm. z Pułtuska do Chorzel i z powrotem. Bieg ten zgromadził na starcie cały szereg wybitnych zawodników. Pierwsze miejsce zdobył Wasilewski (Świt — Warszawa).

L. atletyka

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W MOSKWIE

W poniedziałek w drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Moskwie rozegrane zostały dwa biegi z udziałem gości zagranicznych.

W biegu na 1500 metrów zwyciężył Ladoumegue w stosunkowo słabym czasie 4:02.3, drugie miejsce zajął Denisow w czasie 4:03,2 sek.

W biegu na 3.000 mtr. pierwsze miejsce zajął Serafin Znamierski w czasie 8:40,2 sek. przed Georgim Znamienskim 8:41.7. Startujący w tym biegu Fin Purje wycofał się po przebyciu 2.000 mtr.

PROGRAM MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW W WARSZAWIE

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne zorganizowane zostaną w dniach 29 i 30 b. m. na stadjonie Wojska Polskiego przez Warsz. OZLA przy udziale PZLA. Najgłówniejszym punktem programu będzie bieg 5 km. o memorjał ś. p. Alfreda Freyera, na którym stoczony zostanie pojedynek między rekordzistą świata Lehtinenem i Kusocińskim. Nadto zaproszono Fiałkę, Strzałkowskiego, Noji, Pucharskiego, Duplickiego, Brome i in. Program zawodów przedstawia się następująco: 29 bm. godz. 16.15 100 m. oszczep, tyczka, 500 m. 4 x 100 m., bieg 2 mile angielskie i 3 klm., niedziela 30 b. m. godz. 16.15 200 m. płotki, skok w wyż dysk, sztafeta 800 — 400 — 200 — 100 mtr., bieg 5 klm. o memorjał ś. p. Alfreda Freyera.

NIEMCY — FRANCJA 95:55

Dziesiąte spotkanie lekkoatletyczne Niemcy — Francja zakończyło się miażdżącem zwycięstwem Niemców w stosunku 95:55. Z 15 konkurencyj wygrali Niemcy 12, a w siedmiu odnieśli sukces podwójny. Reprezentacja Francji przyjechała w bardzo osłabionym składzie bez Rocharda, Ramadiera, Noela.

SZCZEGÓŁY ZWYCIĘSTW BINIAKOWSKIEGO I KUCHARSKIEGO W MEDJOLANIE

Jak już podaliśmy, w niedzielę na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Medjolanie Biniakowski i Kucharski odnieśli kilka sukcesów.

Biniakowski startował w dwóch konkurencjach: na 100 i 400 mtr. Na 100 mtr. w przedbiegu zajął drugie miejsce za Włochem Ubbazianim. W finale setki zwyciężył Włoch Toeti w czasie 10,7 sek. przed Ubbazianim i Biniakowskim (10.9 sek.). Początkowo Polakowi przyznano 4 miejsce; decyzję zmieniono na podstawie zdjęcia, które wykazało, że Biniakowski znalazł się na mecie za Ubbazianim.

Na 400 mtr. Biniakowski wygrał swój przedbieg w czasie 53 sek. W finale Polak dzięki doskonałemu finiszowi wysuwa się na pierwsze miejsce w doskonałym czasie 48,8 sek., który to czas, jak już zaznaczyliśmy, jest nowym rekordem Polski. Faworyci biegu: Tavernari i Facceli zajęli dalsze miejsca. Tavernari — drugie, a Facceli aż szóste.

Kucharski startował na 100 mtr. zajmuje drugie miejsce w czasie 2:31,9 za Włochem Lanzi — 2:31 s. Kucharski przegrał walkę na ostatnich 200 mtr. Początkowo prowadził Polak, ale po 200 mtr. na czoło wysuwa się Włoch. Kucharski próbował go wyminąć na finiszu, ale Włoch okazał się szybszy i pierwszy przerwał taśmę.

Boks

WARSZAWA — GDAŃSK I POZNAŃ — WROCŁAW

W dniu 7 października bokserska reprezentacja Warszawy walczyć będzie w Gdańsku przeciwko reprezentacji Gdańska, a w tym samym dniu odbędzie się mecz Poznań — Wrocław.

Skład reprezentacji Warszawy przedstawia się następująco: waga musza — Rotholc (Gwiazda), rezerwa Czortek (Skoda), w. kogucia Moczko II (Sk.), rez. Rozenblum (Mak.), w. piórkowa Kozłowski (Sk.), rez. Polus (Warsz.), w. lekka — Bąkowski (Sk.), rez. Naustadt (Mak.), w. pół średnia Stahl II (Mak.), rez. Janczak (Pol.), w. średnia Pisarski (Sk.), rez.. Ożarek (YMCA), w. półciężka Karpiński (CWS), rez. Neuding (Makabi).

Skład reprezentacji Poznania ustalony został następująco: w. musza — Sobkowiak, w. kogucia — Marcysiak (Cuiavia), w. piórkowa — Kajnar, w. lekka — Sipiński w. półśrednia — Majchrzycki, w. półciężka — Przybylski (Błękitni), w. ciężka — Karpiński.

OLIMPJADA W 1940 ROKU W RZYMIE?

Z Francji donoszą, że olimpjada w 1940 roku odbędzie się w Rzymie. O organizację tej olimpjady ubiega się również, jak wiadomo, Japonja, ale szanse Włoch są o wiele silniejsze, chociażby ze względu na olbrzymie koszty, jakie musiałby pochłonąć wyjazd drużyn europejskich do Japonji. Międzynarodowa Federacja lekkoatletyczna wypowiedziała się również za Rzymem.

Krwawa awantura zakończona śmiercią jednego z napastników

SOSNOWIEC, 25.9 (tel. wł.). Dnia 22 b. m. w Kazimierzu na kolonji Szmejka wydarzył się krwawy napad bandycki. Do mieszkania Szczepana Dudka wtargnęli trzej bracia Adamikowie, a mianowicie: Mieczysław, Stanisław i Bolesław, którzy mieli na pieńku z Dudkiem, toteż po wtargnięciu zaczęli demolować mieszkanie Dudka. Podczas bójki w mieszkaniu zjawiła się policja, lecz napastnicy obrzucili policjantów kamieniami, ponadto matka Adamików oblała wrzątkiem jednego z policjantów. Widząc groźną postawę napastników policjanci zrobili użytek z broni palnej, wskutek czego Bolesław Adamik został zastrzelony na miejscu, Mieczysław Adamik zaś zraniony bagnetem. Władze wszczęły w tej sprawie energiczne śledztwo.

Ratując kolegę Sam utonął

LUBLIN, 25.9. (tel. wł.). Na rzece Bystrzycy zdarzył się w tych dniach tragiczny wypadek utonięcia. Podchorążowie rezerwy: Czesław Przyłucki z Lublina, oraz Tadeusz Lachnik z Mielca wybrali się na wycieczkę kajakiem, przyczem przy powrocie kajak wywrócił się i obaj wioślarze wpadli do wody, która w tem miejscu była głęboka na 5 metrów. Znajdujący się w pobliżu wypadku uczniowie gimnazjum z Lublina: Jakubowski Jan i Słomczyński Stefan, wyratowali Lachnika. Ratunek okazał się spóźniony, ponieważ Lachnik już nie żył.

Zwłoki Przyłuckiego wydobyto po kilku godzinach. Jak się następnie okazało, Lachnik utonął, ratując Przyłuckiego. Wobec czego za bohaterski ten czyn ś. p. Tadeuszowi Lachnikowi został nadany Złoty Krzyż za ratowanie tonących.

Kronika sądowa

Skazanie b. posła

WARSZAWA. — W Sądzie Apelacyjnym znalazła się sprawa b. posła Tadeusza Różańskiego, oskarżonego o nadużycia na stanowisku dyrektora Biura Urządzeń Rolnych. Biuro miało finansować roboty w zakresie regulacji rzek. Różański wykorzystał kredyty Państw. Banku Rolnego na cele osobiste i puścił w obieg szereg weksli gwarancyjnych.

Sąd Okręgowy skazał Różańskiego na 2 lata więzienia. Ponieważ b. poseł przez taki właśnie czas przebywał w areszcie prewencyjnym, karę uważano za odcierpianą.

Wczoraj Sąd Apelacyjny, wobec cofnięcia skarg apelacyjnej i prokuratora, sprawę umorzył. W ten sposób wyrok na Różańskiego uprawomocnił się.

Hallerczycy przed sądem

WADOWICE. — W Sądzie Okręgowym w Wadowicach odpowiadało 20 Hallerczyków, oskarżonych o prowadzenie działalności organizacyjnej, pomimo rozwiązania stowarzyszenia przez władze. Po rozprawie sąd uniewinnił czterech oskarżonych, pozostałych zaś skazał na kary aresztu od 1 do 3 miesięcy.

Defraudanci z Banku Handlowego

POZNAŃ. — Czterech pracowników poznańskiego oddziału Banku Handlowego odpowiada przed sądem za dokonanie sprzeniewierzeń na ogólną sumę 200.000 zł. Są to: Tadeusz Wróblewski, Jan Szymański, Kazimierz Jurdziński i Helena Michałowska. Ponadto na ławie oskarżonych zasiadła żona Wróblewskiego, Wanda.

Oskarżeni częściowo tylko przyznają się do winy, utrzymując, że przywłaszczyli sobie zaledwie kilkadziesiąt tysięcy złotych. Rozprawa potrwa parę dni.

Apelacja od wyroku skazującego Pałkę

KATOWICE. — Sensacyjny proces poszlakowy przeciwko b. urzędnikowi kolejowemu, Pawłowi Pałce, toczący się przez kilka dni w Mysłowicach i zakończony, jak wiadomo, wyrokiem 10 lat więzienia, nie znalazł jeszcze definitywnego epilogu. W sobotę 22 b. m. zarówno prokurator dr. Mehoffer, jak i obrońca oskarżonego adw. dr. Strzelczyk zapowiedzieli apelację od wyroku, wobec czego sprawa znajdzie się ponownie na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Katowicach.

Jak słychać, sprawa przejdzie wszystkie instancje, celem ostatecznego wyświetlenia zagadkowej zbrodni w magazynie kolejowym na dworcu w Mysłowicach.

37 komunistów przed sądem

ŁUCK. — W Łucku rozpoczął się nowy proces przeciwko 37 członkom Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy z powiatów włodzimierskiego i hrubieszowskiego. Akt oskarżenia zarzuca im udział w spisku, mającym na celu oderwanie drogą zbrojnej rewolucji ziem południowo-wschodnich od państwa polskiego. 1[illegible] podsądnych odpowiada z więzienia

Pod ostrym kątem

W związku z aresztowaniem zastępcy dyrektora departamentu podatkowego, warto przypomnieć jego artykuł, zamieszczony w zbiorowem dziele pod redakcją obecnego prezydenta miasta, p. Starzyńskiego, „5 lat na froncie gospodarczym". W artykule p. t. „System podatkowy i jego reforma" p. Michalski atakował ostro komisje szacunkowe, które jego zdaniem nie mogą spełnić swego zadania spowodu złej woli członków komisji i nierównomierności w opodatkowaniu płatników.

Komisje — pisze p. Michalski — naogół nie stoją na wysokości zadania, a działalność niektórych członków ma na celu jedynie faworyzowanie poszczególnych jednostek względnie grup płatników. Oddanie akcji wymiarowej w zupełności w ręce urzędników zwiększy ich odpowiedzialność osobistą, wyłączy nieuzasadnione faworyzowanie jednostek i grup oraz usprawni całą akcję wymiarową".

Brawo, brawo!

Należy dalej przypomnieć, że w czasie ubiegłej sesji sejmowej, podczas debaty nad nową ordynacją podatkową, kluby opozycyjne występowały bardzo mocno przeciwko zniesieniu czynnika obywatelskiego w komisjach szacunkowych. Jak zwykle jednak, większość BB zmajoryzowała opozycję, i w powziętych uchwałach pogląd p. Michalskiego zwyciężył.

Czy trzeba popierać budownictwo mieszkaniowe?

„1 robotnik na 15-stu"

Dowcip, na którym nikt się nie poznał

Na przyszły rok ma być podobno z wiosną rozpoczęta „akcja popierania budownictwa mieszkaniowego" na wielką skalę. Utarło się już u nas mniemanie, że popieranie budownictwa mieszkaniowego, to najlepszy sposób przełamania kryzysu i t. p. Gdzieś ktoś kiedyś powiedział, że praca jednego robotnika na budowie pociąga za sobą pośrednio zatrudnienie 15 innych przy produkcji materjałów budowlanych, instalacji i t. d.

Stąd wniosek oczywisty, że najlepszym sposobem zwalczania bezrobocia jest właśnie popieranie ruchu budowlanego. Wszak już w latach rozwoju dobrej konjunktury mogliśmy się przekonać, jak zbawienne są skutki akcji budowlanej. Sukcesy spółdzielni mieszkaniowych, zadowolenie ich członków i rozmaitych tanich domów własnych, wreszcie świetna wypłacalność dłużników Banku Gospodarstwa Krajowego z tytułu kredytów budowlanych istotnie zachęcają do dalszego finansowania ruchu budowlanego.

Wszak entuzjazm korzystających z dobrodziejstw taniego kredytu posiadaczy różnych mieszkań spółdzielczych idzie tak daleko, że gotowi są oni przez wdzięczność oddać Bankowi Gospodarstwa Krajowego swoje mieszkania, domy i t. p.

To jednak wszystko jest szczegół wobec konieczności likwidowania bezrobocia. 15 robotników otrzyma pracę, gdy jeden będzie pracować na budowie. Czyż to nie efektowne? Swoją drogą, możnaby z równem powodzeniem dowodzić, że naprzykład jeden robotnik pracujący przy szyciu ubrań, daje pracę np. 20 innym i na tej podstawie rozpocząć wielką akcję udzielania kredytu tym, którzy chcieliby się lepiej ubrać. Przypadkiem tak się złożyło, że tego nikt próbował obliczyć, a jakiś **dowcipny przedsiębiorca budowlany wymyślił historję „15 robotników na jednego"**

i od tego czasu uważa się budowę domów mieszkalnych za uniewersalne lekarstwo, coś w rodzaju reklamowanych przez podejrzanych szarlatanów cudownych środków na wszelkie choroby.

Rzecz ciekawa: **nikt nie podejmuje próby zwalczania tych nagminnych poglądów,** dotyczących budownictwa mieszkaniowego. A tymczasem polegają one na

wielkim błędzie.

Budowa domu mieszkalnego **nie jest z punktu widzenia gospodarstwa narodowego inwestycją dochodową.**

Ludzie mieszkają źle, w ciasnych i niehigjenicznych norach. To prawda. Ale nie dlatego, że niema lepszych mieszkań, tylko dlatego, że

na lepsze mieszkania ich nie stać.

Gdyby rozporządzali odpowiedniemi środkami, znaleźliby się ludzie, którzyby bez specjalnych kredytów sami budowali domy dla zarobku.

Istotnym środkiem, mającym uzdrowić stosunki w tej dziedzinie, może być

zwiększenie dochodu społecznego, a nie budowa mieszkań, na które ludzi nie stać.

Dla zrozumienia tego zagadnienia, warto przytoczyć pewien przykład. W Warszawie obecnie najwięcej rozwija się ruch budowlany na Żoliborzu i Bielanach, a to dzięki tanim kredytom B.G.K. i akcji Z.U.P.U. Tymczasem dzielnice te są zakorkowane przez fatalną komunikację. Przy pomocy stosunkowo niewielkich środków możnaby warunki komunikacyjne tych dzielnic tak polepszyć, że bez żadnych kredytów publicznych i bez żadnej „pomocy dla ruchu budowlanego" ludzieby budowali tam za własne pieniądze dla interesu. Natomiast nikt nie zbuduje z własnych środków lepszych dróg...

I tu jest właściwe pole pracy dla kapitału publicznego. Ulepszenie komunikacji jest

inwestycją ogromnie rentowną z punktu widzenia gospodarstwa narodowego,

gdyż z natury rzeczy wywołuje wzmożoną aktywność kapitałów prywatnych, zmniejsza rozpiętość cen, podnosi pod względem gospodarczym zaniedbane dzielnice miast i zaniedbane części kraju.

Mówi się u nas wiele o kosztach pośrednictwa, o wielkiej rozpiętości między cenami w mieście i na wsi, a mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że zmniejszenie tej rozpiętości to jest obniżenie cen artykułów rolniczych w mieście, a podwyższenie na wsi, to w 50 procentach zagadnienie komunikacji.

Gdy doprowadzimy do potanienia żywności w miastach bez obniżania ich na wsi, zwiększymy wolną część dochodu mieszkańców miast. Ludzi będzie stać na lepsze mieszkania i zagadnienie głodu mieszkaniowego rozwiąże się samo.

W związku z planami inwestycyjnemi na rok przyszły, należy z całym naciskiem podkreślić, że

kredytowanie budownictwa mieszkaniowego w Polsce jest zasadniczym błędem.

Ulepszenie komunikacji zwiększyć może do tego stopnia dochód społeczny, że ruch budowlany zacznie się sam, bez żadnych sztucznych podniet.

W KILKU WIERSZACH

DELEGATURA P. Z. P. Z. W RÓWNEM

Wskutek starań rolnictwa wołyńskiego, a w pierwszym rzędzie Wołyńskiej Izby Rolniczej, została uruchomiona delegatura Państw. Zakładów Przemysłowo-Zbożowych w Równem. Dotychczas akcja interwencyjna na Wołyniu była prowadzona przez P. Z. P. Z. z Warszawy i Lwowa, co niezmiernie ujemnie wpływało na jej rezultaty. Zakupów dokonywano nie bezpośrednio u rolników lub organizacyj rolniczych i spółdzielni, lecz przy pomocy kupców hurtowników spoza Wołynia, którzy skolei posługiwali się przy zakupach agentami miejscowymi. W ten sposób rolnictwo uzyskiwało znacznie niższe ceny, niż P. Z. P. Z. wyznaczały, a zasada interwencji była wypaczona. Pozatem zakupy były bardzo znikome. Z chwilą uruchomienia specjalnej delegatury P. Z. P. Z. na Wołyń można się spodziewać, że akcja interwencyjna odegra należytą rolę na rynkach wołyńskich.

CŁA OD ZBOŻA W DANJI ZNIESIONE

Ustawa kryzysowa duńska z dnia 13 grudnia roku ubiegłego wprowadziła cła przywozowe od zbóż pastewnych narazie do końca sierpnia.

Cła te nie zostały przedłużone. Zadaniem ich było utrzymanie cen wewnętrznych na poziomie przynajmniej 11 — 13 koron.

KRYTYKA NIEMIECKIEGO „NOWEGO PLANU" W SOWIETACH

„Izwiestja" ostro krytykują nowy plan niemieckiej polityki gospodarczej, opracowany przez dr. Schachta. Projektowany system kompensacyjny w handlu zagranicznym pismo uważa za nierealny w warunkach ustroju kapitalistycznego. Wywoła on wielkie zaburzenia w gospodarce wewnętrznej Niemiec, a mianowicie zamknięcie fabryk i wzrost bezrobocia spowodu braku surowców. Pismo konkluduje, że nowy plan doprowadzi jedynie do paraliżu niemieckiego handlu zagranicznego i do olbrzymiego wstrząsu całego gmachu niemieckiego kapitalizmu, natomiast niczego i nikogo nie uratuje.

Haussa na giełdzie warszawskiej

Zaczęło się w... Nowym Jorku

Od kilku dni zwyżka kursu papierów procentowych i akcyj, trwająca od dłuższego czasu, jest coraz silniejsza.

Motorem ruchu zwyżkowego jest Pożyczka Stabilizacyjna, stale podnosząca swój kurs w Nowym Jorku, a co zatem idzie i w Warszawie.

Przez długi czas pożyczki polskie w Ameryce stały bardzo kiepsko (Stabilizacyjna doszła do 47 za 100!). Wówczas kapitał polski wystąpił w charakterze ich nabywcy. Zaczęto sprowadzać pożyczki dolarowe do Polski, co w swoim czasie uchroniło je przed dalszym spadkiem. Poważna część papierów dolarowych znalazła się w kraju. Brak tu, oczywiście, dokładnych obliczeń, podobno jednak około trzecia część Pożyczki Stabilizacyjnej została w ten sposób wykupiona. Obecnie zaczyna się ruch odwrotny: Nowy Jork jest inicjatorem zwyżki. Wczoraj notowano w Nowym Jorku Pożyczkę Stabilizacyjną 126.125 dolarów papierowych, to jest 74.01 dol. złotych za 100, a w Warszawie 73.63 dolarów złotych za 100. Zatem w Nowym Jorku kurs jest wyższy, co niewątpliwie dowodzi, że tam tkwi źródło zwyżki.

Jaka jest jej geneza? Niewątpliwie fakt, że kupony tego papieru wypłacane są według kursu dolara złotego, wyróżnia ten papier. Ale zwyżka Pożyczki Stabilizacyjnej jest bardzo silna. Muszą więc wchodzić w grę jakieś motywy specjalne. Ktoś kupuje ten papier w Nowym Jorku.

Czy są to przeciętni inwestorzy, pragnący się zabezpieczyć przed spadkiem dolara? Być może. Nie jest jednak wykluczone, że w Nowym Jorku rozpoczęto jakąś interwencję. Przy pomocy niewielkich środków można łatwo podnieść kurs Pożyczki Stabilizacyjnej, której na rynku jest stosunkowo niewiele. Jaki byłby cel takiej interwencji niewiadomo. Zwykle bywa ona podejmowana w przededniu przeprowadzania nowych operacyj kredytowych.

Zresztą wrzesień jest zwykle okresem wzmożonej aktywności giełd polskich . Wykorzystując zwyżkę pożyczki stabilizacyjnej spekulacja podjęła grę na zwyżkę akcyj i papierów procentowych, która ma pewne szanse powodzenia wobec tego, że na rynku istnieją pewne, niewielkie zresztą, zasoby wolnej gotówki.

Wielkie nadzieje Anglji

na rozwój stosunków handlowych z Polską

Ciekawy głos „Economista"

Wobec podjęcia na nowo rokowań handlowych z Anglją, warto zwrócić uwagę na niebywały rozwój naszego handlu z Anglją w ostatnim czasie.

Wielka Brytanja — ten największy rynek świata — okazuje nam rosnące zainteresowanie, z czego ciągniemy korzyści doraźne i czerpiemy nadzieję na dalszy pomyślny rozwój stosunków z naszym najważniejszym odbiorcą.

W ubiegłym roku W. Brytanja odebrała, według obliczeń „Kurjera Poznańskiego", ponad 40 proc. naszego wywozu w grupie spożywczej, mianowicie, całość naszego wywozu bekonów, 95 procent eksportu wędlin i szynek, 42 proc. wywozu jaj, 40 proc. eksportu cukru i t. d. Nadto W. Brytanja partycypowała w naszym wywozie: materjałów i wyrobów drzewnych w 40 proc., parafiny rafinowanej w 40 proc., odzieży męskiej bawełnianej w 80 proc. i wełnianej w przeszło 50 proc.

Wartość przywozu towarów angielskich do Polski w r. ub. wyniosła wartość 53.043 tys. zł., podczas gdy wywóz towarów polskich do W. Brytanji osiągnął wysokość 87.468 tys. zł. Innemi słowy, rok ubiegły w wymianie towarowej polsko - angielskiej zakończył się b. wysokiem saldem na naszą korzyść: 52 miljony złotych.

Ale, to — nic, w porównaniu z danemi za I-sze półrocze 1934! Wywóz angielski wyniósł w tym czasie 39.201 tys. zł., czyli więcej, niż w całym roku ubiegłym. A wywóz polski wyniósł 94.437 tys. zł., czyli również o wiele więcej, niż w całym roku 1933. Saldo dodatnie na naszą korzyść (55 milj. zł.) także przekroczyło wartość całorocznego salda 1933!

Oto pocieszające objawy, niezmiernie rzadkie w czasach ustawicznego kurczenia się obrotów międzynarodowych. Stwarzają one znakomitą atmosferę dla rokowań handlowych polsko-angielskich, które po okresie wakacyjnym zostaną w dniach najbliższych ponownie podjęte w Londynie.

Trudno w tej chwili snuć horoskopy na temat wyniku tych rokowań, niemniej jednak już dzisiaj — bez bytniej obawy o dementi — można powiedzieć, że Anglikom zależy na utrzymaniu z nami dobrych stosunków i na dalszym ich rozwoju. Napozór twierdzenie nasze może wydawać się nieco przesadnem (z racji nikłego, bo zaledwie 1 proc. wynoszącego naszego udziału w ich imporcie), jednak faktycznie znajduje ono uzasadnienie w następującej okoliczności:

Jak stwierdza „The Economist", Polska należy do rzędu tych nielicznych państw, które odebrały w r. 1933 więcej towarów niż przedtem, licząc nawet w funtach złotych. Cytując dalej dosłownie: „Przerzucanie się z towarów niemieckich na brytyjskie, idzie tutaj na wielką skalę". Wielka Brytanja traktuje Polskę jako „expanding market", jako rynek rozszerzający się o znacznej objętości potencjonalnej. Dlatego Londyn wiąże z rokowaniami polskiemi pewne zasadnicze i daleko naprzód wybiegające koncepcje.

Byłoby z naszej strony błędem, gdybyśmy koncepcje te zwężali, poddając się refleksjom na temat protekcjonizmu rolniczego W. Brytanji i przereklamowanego jej „nawrotu do rolnictwa". Obawy takie byłyby — jak się zdaje — zbędne, gdyż, jak stwierdza jedno z ekonomicznych pism francuskich „Wielka Brytanja nabywa większość swego wyżywienia na wielkich rynkach światowych. korzystając ze zniżki tych cen, co pomaga jej do utrzymania na poziomie względnie stałym kosztów utrzymania i stanowi w ten sposób znaczną korzyść dla brytyjskiego wywozu.

Sensacyjna sprawa motocyklowa

Adwokat pod zarzutem zerwania pieczęci komornika

Policja 11-go komis. prowadzi dochodzenie w niezwykłej sprawie, której bohaterem jest adw. Zygmunt Malberg (Śliska 24). Tło sprawy jest następujące: firma „Motor Trading" (Kredytowa 2/4), przedstawicielstwo fabryk motocyklów firmy „Zorel" i sprzedaż motocyklów okazyjnych nie wywiązywała się ze swoich zobowiązań, przeto firma „Zorel" wystąpiła do sądu z wekslami, podpisanemi przez firmę, a żyrowanemi przez właścicieli: Adama Steincisena (Marjańska 8) i Henryka Ewigkeita vel Nowickiego, oraz morganatyczną małżonkę jego, Helenę Zwikielską (oboje zam. Polna 72). Gdy do mieszkania Ewigkeita i Zwikielskiej przybył komornik, aby dokonać zajęcia mebli, zastał szafę zamkniętą na klucz, wobec czego nałożył pieczęcie lakowe, oddając całość pod dozór adw. Z. Malberga, pełnomocnika Ewigkeita i Zwikielskiej.

Gdy onegdaj przybył komornik, aby dokonać otwarcia szafy, stwierdził, że pieczęcie zostały zerwane, a znajdująca się w niej garderoba— usunięta. Znaleziono jedynie stare poplamione ubranie męskie i podartą suknię Zwikielskiej. W tym stanie rzeczy, poszkodowana firma „Zorel" wystąpiła ze skargą do prokuratora przeciwko Zwikielskiej. Okazało się, że Ewigkeit cały majątek firmy ukrył, pozostawiając w mieszkaniu jedynie stare ubrania. W stan oskarżenia oczywiście prokurator postawił adw. Malberga, który, jako sprawujący dozór nad pieczęciami, był za całość rzeczy i pieczęci odpowiedzialny. Grozi mu za to z art. 139 k. k. areszt do 1 roku, a Zwikielska odpowiadać będzie z art. 282 k. k., który karze więzieniem do 2-ch lat.

Sprawa ta, jako pierwsza w dziejach naszego sądownictwa, gdzie adwokat posunął się w obronie interesów swojej klientki tak daleko, że naraził się na proces kryminalny, obudziła w sferach prawniczych wielkie zainteresowanie. Nadmieniamy, że przeciwko Ewigkeitowi wytoczono ogółem 17 spraw karnych o oszustwa, przerejestrowanie motocyklów na swoje nazwisko i o przywłaszczenie ich. Jako charakterystyczny szczegół nadmienić należy, iż Ewigkeit pochodzi z b. zamożnej rodziny, gdyż jest synem znanego krawca cywilnego i wojskowego (Nowy Świat 48). Ojciec jego mógłby z łatwością uniknąć kompromitacji syna przez zapłacenie drobnej zresztą sumy w stosunku do swego majątku. Ewigkeit swego czasu był w zakładzie dla nerwowo chorych i jest uważany za niezupełnie normalnego. Firma „Zorel" oblicza straty na przeszło 60.000 zł.

Dodać należy, że gdy komornik przybył do mieszkania Ewigkeita, żona jego dostała ataku szału, porwała na sobie ubranie i bieliznę, usiłując wyskoczyć z okna IV piętra. Lekarz Pogotowia prywatnego doprowadził chorą do stanu normalnego. Ewigkeit znany był w szerokich kołach „złotej młodzieży".

Bilans Banku Polskiego

Zmniejszenie rezerw dewizowych

W ciągu drugiej dekady września zapas złota powiększył się o 0.4 milj. zł. do 494.1 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 0.7 milj. zł. do 47.6 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 17.4 milj. zł. do 725.7 milj. zł., przyczem portfel wekslowy spadł o 4.2 milj. zł. do 635.4 milj. zł., portfel biletów skarbowych zdyskontowanych — o 5.0 milj. zł. do 36.2 milj. zł., oraz stan pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 8.2 milj. zł. do 54.1 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 13.8 milj. zł. do 37.0 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy zmniejszeniu: pierwsza o 5.3 milj. zł. do 163.8 milj. zł., druga — o 19.2 milj. zł. do 211.4 milj. zł. Natomiast płatne zobowiązania wzrosły o 32.4 milj. zł. do 279.8 milj. zł.

Obieg biletów bankowych, w wyniku wyżej omówionych zmian, zmniejszył się o 24.1 milj. zł. do 924.4 milj. zł. Pokrycie złotem zmniejszyło się z 45.05 proc. do 44.75 proc. i przekracza normę statutową o przeszło 14 punktów.

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu w końcu drugiej dekady września r. b. wyniósł 359,0 milj. złotych (w końcu pierwszej dekady września — 372,8 milj. zł.). Z ogólnej sumy przypada na monety srebrne 274,7 milj. zł. (285,6 milj. zł.), na bilon niklowy i bronzowy zaś 84.3 milj. zł. (87.2 milj. zł.).

Obieg bilonu zmniejszył się o 13.8 miljonów, t. j. o tyle, o ile wzrósł zapas bilonu w Banku Polskim. W sumie zapas w Banku Polskim. i obieg wynoszą nadal 396 milj. zł., t. j. dozwolone maksimum.

MOSKWA, 24.9. Mołotow, który kilka tygodni przebywał na Syberji, wrócił do Moskwy. Jego podróż miała na celu zapoznanie się z wielkim przemysłem i położeniem gospodarczem Syberji.

Ceny węgla

w Warszawie

Hurtowe składy opałowe w Warszawie ustaliły cennik w związku ze zbliżającym się sezonem zimowym. Jednolita cena węgla z dostawą do domu wynosi 50 zł. za tonnę. O ile wziąć pod uwagę cenniki kopalń, cena ta jest nieco wygórowana, gdyż węgiel powinien się kalkulować tylko po 48 — 49 zł. za tonnę.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.20,75; frank francuski 34.85; frank szwajcarski 172.25; funt szterling 26.03; marka niemiecka 195; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58,25.

Dewizy: Berlin 210.90; Gdańsk 172.85; Holandja 358.50; Londyn 26.04; Nowy Jork 5.23; Nowy Jork kabel 5.23,5; Paryż 34.88; Praga 22.01; Szwajcarja 172.65; Sztokholm 134.35; Włochy 45.39; Oslo 130.90.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45.75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.20; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117.75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 68.20; 5 proc. Poż. Kolejowa 61.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 73; 8 proc. Poż. Dillonowska 84,5; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 74; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64.75; 7 proc. Poż. Śląska 67,50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 54.25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy konwersyjne 62.75.

Akcje: Bank Polski 94; Lilpop 10,40; Starachowice 11,75; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 26,50; Ostrowiec 21.50; Modrzejów 4; Haberbusch 34.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 24. 9. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 10 kg. Żyto I standard 17.00 — 17.50; II stand. 16.50 — 17.00; pszenica jednolita stara i nowa 748 gl. 20.00 — 21.00; pszenica zbierana stara i nowa 737 gl. 19.00 — 20.00; owies jednolity 468 gl. 16.25 — 17.00; owies zbierany 438 gl. nowy 15.50 — 16.00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17.00 — 18.00; jęczmień browarowy 20.50 — 22.00; groch polny z workiem 28.00 — 30.00; groch Wiktorja z workiem 47.00 — 52.00; wyka 23.00 — 24.00; peluszka 22.00 — 23.00; rzepak i rzepik zimowy 42.00 — 44.00; rzepak i rzepik letni 38.00 — 40.00; łubin niebieski 9.00 — 9.50; łubin żółty 10.50 — 1.50; koniczyna czerwona surowa 135.00 — 150.00; koniczyna czerwona bez kan. o czystości 97 proc. 155.00 — 170.00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 100.000 — 125.00; koniczyna biała surowa 75.00 — 95.00; mak niebieski z workiem 46.00 — 50.00; mąka pszenna gat. I B 34.00 — 36.00; I C 32.00 — 34.00; I D 30.00 — 32.00; I E 28.00 — 30.00; gat. II B 26.00 — 28.00; II D 25.00 — 26.00; II F 24.00 — 25.00; II G 23.00 — 24.00; gat. III A 22.00 — 23.00; mąka żytnia I 95 proc. 25.00 — 26.00; mąka 0 — 65 proc. 24.00 — 25.00; II gat. 19.00 — 20.00; mąka żytnia razowa 19.00 — 20.00; mąka żytnia pośledhia 15.50 — 16.50; otręby pszenne gr. stand. 12.00 — 12.50; pszen. średnie 11.50 — 12.00; otręby pszenne miałkie 11.50 — 12.00; żytnie 10.25 — 10.75; kuchy lniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 14.00 — 14.50; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 19.00 — 19.50; śruta sojowa 22.00— 22.50; siemię lniane 42.00 — 43.00. Ogólny obrót 6.766 tonn, w tem żyta 4.214 tonn. Usposobienie stałe.

„Sielanie“

Rozmowa z prof. Christo Wakarelskim, bułgarskim tłumaczem „Chłopów“

Prof. Christo Wakarelski stał się tłumaczem Reymonta nie przez literaturę. Prowadziły go inne drogi i musiały doprowadzić właśnie do przełożenia „Chłopów“. Wakarelski bowiem nie jest profesorem literatur słowiańskich, nie ma bliskiego kontaktu z życiem literackiem, nie jest zawodowym tłumaczem — napróżno było go szukać wczoraj w salach Politechniki przeznaczonych na obrady sekcji historji literatury Kongresu Slawistów—prof. Wakarelski — drobny, niski, czarny, z piwnemi, błyszczącemi oczami — przemawiał na obradach działu etnograficznego.

W etnografji tkwi tajemnica jego reymontowskiego przekładu, i teraz rozumiemy, że przełożył właśnie „Chłopów“, dając wyraz swoim zainteresowaniom etnograficznym.

— Co pana profesora zachęciło do pracy nad „Chłopami“?

— W „Chłopach“ życie wsi ujęte jest w sposób wysoce artystyczny, ale także i bardzo realistyczny. Zakochałem się tak w „Chłopach“, bo tam odbite jest życie ludu i folklor Reymonta nie jest sztuczny.

Prof. Wakarelski mówi po polsku dość płynnie, dobiera tylko słów trochę nienaturalnie i formuje zdania z schematycznych szeregów wyrazów.

— Spotkałem się więc z Reymontem przez etnografję. Etnografja to mój fach i muszę uprzedzić, że wszystko, co powiem o literaturze bułgarskiej i o polskiej książce w Bułgarji będzie stanowić jedynie moje osobiste wrażenia. Coprawda — zacząłem od literatury. Na uniwersytecie w Sofji pracowałem u prof. Bojana Penewa, który wychował w Bułgarji całe pokolenie slawistów. Prowadził prof. Penew ćwiczenia z języka polskiego, był to mój pierwszy kontakt z polszczyzną. Pierwszą zaś polską książką była dla mnie „Stara Baśń“ Kraszewskiego, czytałem ją dla zapoznania się z językiem i pomagałem sobie przekładem rosyjskim.

— Czy język polski trudny był w nauce?

— Dla cudzoziemca, a szczególnie dla slawisty, który ma już wyrobione poczucie różnic poszczególnych języków słowiańskich jest dość łatwo nauczyć się po polsku. Po pierwszych ćwiczeniach u prof. Penewa, na jakiś czas zerwałem z polonistyką. Potem otrzymałem stypendjum rządu polskiego, przyjechałem do Polski i pracowałem w seminarjum prof. Szobera i prof. Słońskiego, pierwsze zaś lekcje praktyczne miał ze mną prof. Doroszewski, podówczas lektor polskiego dla cudzoziemców. Najpierw było trudno: polski mieszał mi się z rosyjskim i gdy próbowałem mówić po rosyjsku okazywało się, że mówię dziwnym żargonem polsko - rosyjskim, tak samo po polsku plątały się mi słowa rosyjskie. Tak trwało przez pierwszy miesiąc. Pobyt w Polsce wykorzystywałem dla swego głównego celu — dla etnografji, dużo jeździłem i dużo chodziłem, trafiłem też w strony łowickie, tu obserwowałem polskiego chłopa, porównywałem go z bułgarskim...

— I jak wypadło to porównanie?

— Jeśli idzie o życie religijne polski chłop jest bardziej wierzący, ma nawet mistyczną wiarę, chłop bułgarski jest trzeźwiejszy, bardziej realny. Jest zamknięty w sobie, nieufny, niełatwo zbliża się do człowieka obcego i nie ma tej ciekawości świata, co polski chłop. Słowem — z tego zajęcia się chłopem powstał przekład dzieła Reymonta.

Prof. Wakarelski rozwija paczkę i pokazuje dwa zbroszurowane tomy, wydrukowane wyraźnemi czcionkami. Na okładce tytuł „Selani“, czyli po polsku „Sielanie“ — mieszkańcy sioła, wsi.

— Czy „Chłopi“ mają powodzenie w Bułgarji?

— Z tem jest trudna sprawa, a sytuacja jest taka, że nie mogę panu dać odpowiedzi. Chłopi są już gotowi, ale jeszcze książka nie ukazała się w handlu księgarskim, ponieważ wydawca nie ukończył rokowań z panią Reymontową o prawa autorskie. Prawdopodobnie pani Reymontowa nie chce zgodzić się na warunki, które wydają się jej za niskie. Tymczasem u nas książka ma nakład najwyżej 2000 egzemplarzy i drugie wydanie przychodzi nie prędzej niż po 10 latach, a przy dużem powodzeniu rozsprzeda się książkę w 5 lat. „Chłopi“ mają kosztować 120 lewów, czyli mniej więcej 8 złotych.

— A jak przedstawiają się inne przekłady z polskiej literatury?

— Są dwa typy przekładów. Jeden przedwojenny, drugi powojenny. Przed wojną tłumaczono polskie książki z przekładów rosyjskich, tak że nieraz nawet nie wiedziano, że książka w istocie jest polską i uważano ją za rosyjski oryginał. Nie brak było pogmatwań i omyłek. „Starą Baśń“ Kraszewskiego wydano w dziewięćdziesiątych latach ub. stulecia pod tytułem „Kmetat i dworjanite“ („Kmieć i dwór“). Bardzo dużo, przeważnie za pośrednictwem rosyjskiego, tłumaczą Przybyszewskiego. Przybyszewski ma po bułgarsku około 20 wydań. Drugi typ przekładu stanowią tłumaczenia z polskiego oryginału. Jest tu „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza, przekładu dalszego ciągu trylogji jeszcze nie mamy, „Quo vadis“ tłumaczono aż trzy razy, Mickiewicza fragmenty ogłaszano w czasopismach a w oddzielnem wydaniu wyszedł tylko „Pan Tadeusz“ i to w złym przekładzie.

— Czy przekład „Chłopów“ był pierwszym przekładem Reymonta?

— Nie, przedtem wydano „Lili“ i „Sprawiedliwie“, dla mnie jednak był pierwszym, bo odrazu zacząłem od „Chłopów“. Przełożę jeszcze „Starą Baśń“ w dowód wdzięczności za to, że uczyłem się na niej po polsku i na tem koniec. Wracam do etnografji. Związki kulturalne z Polską nie poniosą straty, bo bardzo dużo tłumaczy pani Dora Gabe, żona prof. Penewa, z pochodzenia Polka, choć urodziła się w Bułgarji. Jest to jedna z naszych największych poetek.

— Sądząc po cyfrze nakladów w Bułgarji, praca pisarza musi być trudna, a już szczególnie jeśli idzie o poezję?

— Tak. Z literatury nie można się u nas utrzymać. Coprawda państwo pomaga, jak może. Jest doroczna nagroda państwowa, wynosząca dziesięć i pięć tysięcy lewów. Jest ustawa bibljoteczna i mamy w Bułgarji ponad 1500 bibljotek wiejskich, tylko że są one ubogie i nie zawsze mogą kupić księżkę. Najwięcej rozwija się u nas literatura dla dzieci, powieść nie doszła jeszcze do należytego poziomu, taksamo kontakt z zachodnią literaturą jest nie wystarczający.

— A jakie książki w ostatnich latach miały w Bułgarji największy sukces?

— Z bułgarskich, powieść Jowkowa „Czyflikat kraj granicata“ („Dwór na granicy“), z obcych — „Na zachodzie bez zmian“. Wśród przekładów jest Galsworthy, jest bardzo dużo klasycznej literatury rosyjskiej.

— Czy dawne zbliżenie z Rosją ma teraz odbicie w stosunkach kulturalnych z Rosją sowiecką?

— Nie. Sowieckiej literatury nie tłumaczy się prawie wcale, Co się tyczy zbliżenia ogólno słowiańskiego, był u nas projekt wprowadzenia alfabetu łacińskiego na miejsce cyrylicy, przeprowadzono ankietę, ale wypadła niepomyślnie. I — teraz na zakończenie — dodaje prof. Wakarelski — ażeby zrozumieć pewne trudności w życiu literackiem Bułgarji, trzeba pamiętać, że moja ojczyzna ma 6 miljonów ludności, a wasza — 33 miljony. W tym stosunku należy oceniać naszą pracę.

Z. B.

Z teatrów

„Szukamy Gwiazdy!“ w „Wielkiej Rewji“ na Karowej

Widowisko interesujące, dość efektowne. Dobre tempo, duża rozmaitość, miła muzyka. Widowisko zabawne, wesołe. „Szukanie gwiazd“ między gwiazdami. 20 obrazów w ciekawej interpretacji.

Jak zawsze, od dłuższego już czasu, scena rewji należy do przemiłej Lody Halamy i kapitalnego Waltera. Loda wypełnia sobą, każdy obraz w którym występuje. Czy to jako „handlarka ryb“, czy „natchnienie“, czy wreszcie występując jako postać symboliczna w „symfonji“ Rosji. Niesłychanie pociągająca gibkość, prężność, dziwna swoboda, ogromny temperament.

Jeżeli piszemy o temperamencie należy wspomnieć o arcyzabawnej scenie „Przed bramą“. Bohaterska para Skwierczyńska i Walter wywołują burzę śmiechu. Walter i jego partnerka są nieporównani. Doskonale zgrani, świetnie dostosowani do swej roli. Ogromnie zabawny jest Walter, również w innym obrazie, jako „przyjaciel domu“. Zajmująco wypadły wystąpienia chóru Juranda. Należałoby życzyć sobie, aby śpiewając zaledwie kilka piosenek w rewji, postarał się o większą ich rozmaitość i nie wpadał w niemożliwą i mdłą manierę. Tym razem chór wypadł zupełnie słabo. Dużo ożywienia wnoszą ze sobą Basia Gilewska i Irena Różyńska, ze znaczną przewagą tej pierwszej.

Komiczny zwykle Lawiński, tym razem zawiódł. Lepiej wypadł Żabczyński i Ruszkowski. Żabczyński jest sympatyczny. Nie posiada głosu, ale ładnie operuje czemś pośredniem między deklamacją a śpiewem. Posiada tylko nieprzyjemną manierę trzymania ręki w kieszeni. Na Powiślu możeby to nie raziło, na Karowej razi. Duet Ney robi co może i jak może. Podobnie miejscowy balet.

Zupełnie chybiona jest scena: Żyrardów. Pozatem, że „Boussaci“ rymują się ze słowem „łajdaki“ niewiele więcej umiano nią powiedzieć. A szkoda, mógł to być jeden z najbardziej interesujących obrazów. Znacznie lepiej wypadł finał „Babie lato“, w którem Lawiński, Ney, Regro, Ruszkowski, Żabczyński i chór Juranda, jako niewolnicy „bab“, w strojach niewieścich zaprezentowali się znakomicie. Komizm tej sceny ogromny. Piosenki naogół miłe. Może zadużo w nich różnych „przezroczystych rąk“ i ckliwego sentymentu.

W całej rewji uderza przeraźliwe jednak ubóstwo dekoracji. Teatralna, artystyczna strona widowiska słabiutka. Wiele efektów zatraca się niepotrzebnie.

„O konkursie na gwiazdę rewjową“ nie piszemy, bo znajduje się on tylko w programie. Przeprowadzanie go na scenie uważa dyrekcja za zbyteczne.

A. S.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Zgon Nicodemiego.** Zmarł w Rzymie po dłuższej chorobie Dario Nicodemi, znany komedjopisarz, autor komedji „Świt, dzień i noc“.

Nicodemi urodził się w Livorno w 1874 r. W młodym wieku wyemigrował do Buenos Aires, gdzie pracował w miejscowych pismach, jako krytyk teatralny. Następnie w ciągu blisko 20 lat mieszkał w Paryżu, gdzie był kolejno sekretarzem sławnych aktorek francuskich: Gabrieli Rejanne i Sary Bernhard. W Paryżu Nicodemi napisał kilka utworów scenicznych w języku francuskim. Bezpośrednio przed wojną powrócił do Włoch, gdzie napisał znaną sztukę „Cień“, wystawioną niedawno w Warszawie. Okres wojny należy do najpłodniejszego w twórczości Nicodemiego. Powstają m. in.: „Gałganek“, „Nieprzyjaciółka“, „Świt, dzień i noc“. W ostatnich czasach Nicodemi rozwijał działalność teatralną, jako dyrektor trupy artystycznej, która znana była ze swoich przedstawień nietylko we Włoszech, ale również w krajach Ameryki Poł.

Muzyka

— **Ustąpienie rektora Konserwatorjum Praskiego.** Jak donosi „Venkov“, rektor Konserwatorjum Praskiego, znany kompozytor czeski — Józef Suk, złożył swą godność wskutek konfliktu z Ministerstwem Oświaty.

Medycyna

— **Kurs bakterjologji.** Państwowy Zakład i Szkoła Higjeny wspólnie ze Stowarzyszeniem Mikrobiologów i Embriologów Polskich w porozumieniu z M. S. Wojsk. i Ubezpieczalniami Społecznemi organizuje 10-dniowy kurs uzupełniający bakterjologji, który odbędzie się od 1 do 11 października r. b. w gmachu Państwowej Szkoły Higjeny. Kurs ma na celu zapoznanie bakterjologów państwowych (cywilnych i wojskowych), samorządowych i Ubezpieczalni Społecznych ze strony teoretycznej jak i praktycznej z najnowszemi zdobyczami z dziedziny bakterjologji, parazytologji oraz nauki o odporności. Specjalna uwaga zwrócona będzie na ujednostajnienie metod, stosowanych w rozpoznawaniu chorób zakaźnych oraz na zorganizowanie współpracy bakterjologów ze służbą zdrowia w wypadku epidemji.

Nowy sezon muzyczny

Na horyzoncie nie brak chmur

Orkiestra Filharmonji... w Konserwatorjum

W piątek, 28 b. m., jak donoszą afisze, rozpoczyna sezon orkiestra Filharmonji Warszawskiej. Mniej wtajemniczeni w kulisy życia muzycznego nie bez zdumienia wyczytali, że koncert inauguracyjny orkiestry Filharmonji odbędzie się w sali... Konserwatorjum.

Jest to skutek zatargu pomiędzy zarządem Sp. Akcyjnej „Filharmonja Warszawska“ a zarządem Stowarzyszenia Orkiestry. Zarząd Spółki, łożący corocznie znaczne świadczenia w pieniądzach i naturze na rzecz orkiestry, postanowił w sezonie bieżącym objąć kierownictwo instytucji, prowadzonej dotąd autonomicznie (a ze skutkiem artystycznym dość mizernym) przez zarząd Stowarzyszenia Orkiestry. Ze strony zarządu Spółki Akcyjnej postawiony został przytem warunek zupełnego rozdziału Filharmonji z Radjem. Warunek niewątpliwie słuszny, bo istotnie Filharmonja stała się już ostatnio czemś w rodzaju filji Polskiego Radja przy ul. Jasnej.

Orkiestra nie zgodziła się na postulaty zarządu Spółki Akcyjnej i rozpoczęła walkę, w której posuwano się nawet do prób interwenjowania przez policję. Zaostrzyło to oczywiście stosunki i doprowadziło do zupełnego zerwania pomiędzy zarządem Spółki a zarządem orkiestry.

Przez jakiś czas słyszało się, że zarząd Spółki Akcyjnej ma zamiar stworzyć nową orkiestrę, zaś dotychczasowa orkiestra Filharmonji będzie występować w sali Rady Miejskiej. Istnienie dwóch orkiestr symfonicznych byłoby niewątpliwie rzeczą bardzo pożyteczną dla życia muzycznego stolicy. Współzawodnictwo artystyczne zawsze jest twórcze.

Ale wkrótce jakoś o planach stworzenia nowej orkiestry przez zarząd Spółki Akcyjnej Filharmonji słuch zaginął — a dotychczasowa orkiestra Filharmonji ogłosiła rozpoczęcie nowego sezonu w Konserwatorjum. Wytworzyła się zatem paradoksalna sytuacja, że Filharmonja stoi pusta — a orkiestra Filharmonji będzie grać w nieodpowiedniej, kameralnej sali Konserwatorjum.

Stowarzyszenie Artystów Orkiestry Filharmonji ogłosiło już szczegółową zapowiedź swych planów na nowy sezon, który zacznie się w piątek 28 b. m. Zaangażowano już szereg solistów, wśród których m. in. znajdują się: Józef Hofmann, Orlow, Borowski, Uniński, Lazare Levy, Sztompka, Szpinalski, Pembaur i Jakób Gimpel (pianiści), Milstein, Francescati, Jacques Thibaud, Vescey, Umińska, Dubiska, Soetens, Enesco (skrzypkowie), Mainardi, Piatigorski, Wiłkomirski (wiolonczeliści), Abendroth, Bierdiajew, Dołżycki, Breisach, Latoszewski, Klemperer, Horenstein, Dobrowen, Neumark, Georgesco, Ferrero, Malko, Mazurkiewicz, Mitropoulos, Szell, de Sabata i wielu innych (dyrygenci), W. Wermińska, Ada Sari, Woliński (śpiew).

W inauguracyjnym koncercie, który odbędzie się w nadchodzący piątek, poświęconym całkowicie polskiej muzyce, weźmie udział Józef Hofmann. Orkiestrę prowadzić będzie dyr. A. Dołżycki.

Nowy sezon w Operze

Nowy sezon w Operze, której kierownictwo objęła p. Janina Korolewicz-Waydowa, rozpocznie się w sobotę 29 b. m. premjerą „Erosa i Psyche“ Różyckiego pod batutą A. Dołżyckiego i w reżyserji Bendy.

Skład zespołu artystycznego Opery Warszawskiej pod kierownictwem p. J. Korolewicz-Waydowej został już ostatecznie skompletowany. Kierownictwo muzyczne objął A. Dołżycki, kierownictwo baletu — J. Ciepliński, kierownictwo chórów — J. Ormicki.

W skład zespołu kapelmistrzowskiego weszli Dołżycki Adam, Lidzki-Śledziński Stefan, Mierzejewski Mieczysław, Tylja Bolesław, Wolfstahl Bronisław.

Zespół solistów śpiewaków — soprany: Bandrowska-Turska Ewa (gościnnie), Bestani Sława, Borelowa Marja, Fedyczkowska-Żmigród Zofja, Gadejska Irena, Korszówna Helena, Lipowska Helena, Łaniewska Henryka, Ostrowska Janina, Perkowska Halina, Platówna Franciszka (gościnnie), Szczepańska Lucyna, Wermińska Wanda (gościnnie).

Mezzosoprany: Grudzińska Nina, Hupertowa Janina, Szabrańska Emma, Stecka Halina.

Kontralt: Wędrychowska Marja.

Tenorzy: Hołyński Michał, Kowalski Cezary, Ladis-Kiepura Władysław, Łuczyński Witold, Miller Henryk, Perkowicz Mieczysław, Szczepański Feliks, Wroński Anatol.

Barytony: Czaplicki Jerzy, Korolkiewicz Józef, May Eugenjusz, Mossakowski Eugenjusz, Petecki Kazimierz, Zniez Stanisław.

Basy: Benoni Sergjusz (basso cantante), Bolko Bolesław, Olchowy Michał, Poreda Kazimierz, Wraga Roman.

W skład orkiestry wchodzi 60 osób, w skład baletu — 40, chóru Opery — 50, chóru dziecięcego — 30 osób.

Również i przy rozpoczęciu sezonu operowego nie brak zgrzytów. Zastanawiające mianowicie jest, że Polskie Radjo, którego kierownik muzyczny p. Mazurkiewicz nie widnieje na liście dyrygentów Opery Warszawskiej — na dzień inauguracji Opery stołecznej ogłosiło transmisję wieczoru operowego aż z Rzymu.

Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki

Ogłosiło już swój program na nowy sezon zasłużone Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki.

W IX-tym sezonie koncertowym Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki planowane jest 15 audycyj: 7 audycyj z udziałem orkiestry kameralnej, solistów i Chóru Katedralnego z Poznania, 6 audycyj stanowiących cykl kwartetów smyczkowych Beethovena, w wykonaniu zespołów: Kwartetu Polskiego, Kwartetu Warszawskiego, Kwartetu Słowiańskiego, Kwartetu im. Karłowicza z Wilna i dwóch Kwartetów Konserwatorjum Warszawskiego. Wykonane będą wszystkie kwartety smyczkowe Beethovena łącznie z „Wielką fugą“. Oprócz cyklu kwartetów Beethovena odbędą się dwa wieczory w wykonaniu Kwartetu Polskiego, w programie których znajdować się będzie polska muzyka kameralna (Zarębski, Opieński, F. R. Łabuński) i kwartety smyczkowe Schuberta, Schumanna i Brahmsa. W programach audycji z udziałem Orkiestry Kameralnej znajdować się będzie wiele utworów, wykonywanych po raz pierwszy lub bardzo rzadko. Z dawnej polskiej muzyki wykonane będą między innemi: Koncert fortepianowy Lessla, wyjątki z op. „Nędza uszczęśliwiona“ Kamieńskiego, Symfonja Dankowskiego, Motet Gorczyckiego „Illuxit sol“. Z inych utworów wybrane są do wykonania między innemi: Marcello: Koncert obojowy, Vivaldi: Koncert na 2 skrzypiec, Bach: Sinfonia na organy, Sinfonia na skrzyp-

(Dalszy ciąg obok).

ce, Haydn: Koncert klawesonowy F, Mozart: Koncert skrzypcowy „Adelaida“ i t. d.

Inauguracyjna audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki odbędzie się w poniedziałek 1 października o godz. 8.15 punktualnie w sali Konserwatorjum. W wykonaniu biorą udział: Orkiestra Kameralna pod dyrekcją T. Zalewskiego, która wykona Concerto na instrumenty smyczkowe A. Jarzębskiego (XVII wiek) i Divertimento Nr. 11 Mozarta, oraz Bolesław Kon, który wykona dwa Koncerty fortepianowe: Bacha d i Haydna D.

Dziś — dzień Mickiewicza

Wczorajsze i dzisiejsze obrady Kongresu Slawistów

Wczoraj odbyło się rano posiedzenie plenarne sekcji językoznawczej, popołudniu zaś zgórą dziesięć posiedzeń sekcyjnych. Do najciekawszych dla ogółu referatów należało przedstawienie przez dr. Mydlarskiego wyników antropologicznego zdjęcia Polski dokonanego przez Min. Spraw Wojskowych, oraz referat dr. Beczki z Pragi, który zobrazował stan przekładów czeskich z literatury polskiej. Natomiast nie odbył się wczoraj zapowiedziany referat prof. Tymienieckiego, zatytułowany „Z zagadnień historji włościan u Słowian w wiekach średnich“.

Literatura polska w Czechosłowacji

Jak podaje dr. Beczka, nasza literatura ma w Czechosłowacji mocną pozycję, a w każdym razie znajomość i popularność polskich pisarzy jest w Czechosłowacji niewątpliwie większa, niż w jakimkolwiek innym kraju. W ciągu ostatnich lat 15 wyszło z druku 217 przekładów i 25 wydań nowych dzieł, dawniej tłumaczonych — w ten sposób przyswojono czeskiemu językowi 69 pisarzy polskich. co stanowi w sumie 800 tomów, a więc 2 proc. całej literackiej produkcji Czechosłowacji.

Tradycja utrzymała na rynku wydawniczym dawniejszych pisarzy: Orzeszkową, Prusa, Zapolską, Sieroszewskiego. Zupełnie wyjątkowe stanowisko zajmuje Sienkiewicz (27 przekładów, 13 nowych wydań), jeden z najpoczytniejszych w Czechosłowacji pisarzy, przed wojną i po wojnie. Z późniejszych autorów, znanych już przed wojną, czytani są nadal: Rodziewiczówna, Żeromski, Grubiński, Strug, Weyssenhoff i in.; z pośród poznanych po wojnie na czele kroczy Ossendowski (15 przekładów), Mniszkówna (11 plus 3 powtórne wydania), Marczyński (5), Jerzy Bandrowski (4), Goetel, Kaden - Bandrowski, Zegadłowicz (po 2) itd.

Natomiast nie zna czytelnik czeski prawie wcale Morcinka, Wiktora, Kossak - Szczuckiej, Dąbrowskiej. W dziedzinie poezji sprawy stoją nieźle: są antologje, sięgające do najmłodszych autorów, są osobne przekłady Kochanowskiego, Słowackiego, Konopnickiej, Zegadłowicza, Iłłakowiczówny, Tuwima. „Pan Tadeusz“ doczekał się 4 wydań. Dramatów tłumaczono skąpo. Tu Fredro, Przybyszewski, Grubiński i Rittner reprezentują Polskę, a przedewszystkiem Wyspiański (5 przekładów).

Dzień Mickiewicza

Dziś na czoło obrad wysuwa się zebranie w całości poświęcone Mickiewiczowi (godz. 4 ppoł.). Referentami będzie czterech uczonych polskich i jeden cudzoziemiec. Prelekcję prof. Kleinera zapowiedzianą na posiedzenie mickiewiczowskie odwołano, gdyż referent nie mógł przybyć na zjazd. Wogóle na Zjeździe Slawistów zwraca uwagę nieobecność najwybitniejszych polskich historyków literatury i językoznawców, jak prof. Brueckner, prof. Pigoń, prof. Nitsch.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś dramat Delavigne'a „Ludwik XI".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Rozkoszna dziewczyna".

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije".

TEATR MAŁY: nieczynny.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: W środę, 26 b. m. inauguracja sezonu kameralnego koncertem Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego przy współudziale Ignacego Rosenbauma (fortepian w kwintecie). W programie kwartet Statkowskiego, kwintet Zarębskiego i kwartet Debussy'ego.

W piątek, 28 b. m. inauguracja sezonu symfonicznego Stow. Orkiestry Filharmonji Warszawskiej. Solista: Józef Hoffmann. Dyrekcja: A. Dołżycki. W programie: Moniuszko: „Bajka", Chopin: Koncert e-moll, Noskowski: „Od wiosny do wiosny".

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — orkiestra; od godz. 20.30 — dancing, p. Sarnawska (śpiew), p. Dobrzyński (akomp.).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Burza".

AS: od 4—6 „Sabra" od 6 „Prokurator Alicja Horn".

AMOR: „Za pieniądze" i „Nagana".

ANTINEA: „Płonąca prerja" i „Rewizor".

ATLANTIC: „Viva - Villa".

APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".

CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".

CASINO: „365 żon króla Pansola".

COLOSSEUM: „Całuj mnie jeszcze".

COLOSSEUM (Mała sala): „Król Cyganów".

CORSO: „Paryskie szaleństwa" i rewja.

CRISTAL: „Miasto widm" oraz „Harry jest głodny".

ERA: „Kobieta Archideja", „Dziewczę z gór".

EUROPA: „Twe usta kłamią".

FAMA: „Katastrofa Czeluskina" i „Wyrok życia".

FORUM: „Czarny kot".

GLORJA: „Bohater z Rio Grande" i „Czeluskin".

KOMETA: „Jej czar" i rewja.

KINO PARAFJI SW. ANDRZEJA: „Zwycięstwo czarnego Dżeka" i „Pozwólcie nam żyć".

LOS: Od 4 — 8 „Raj podlotków", 8 — 11.30 „Wyrok życia".

LUX: „Przybłęda" i „Nie damy ziemi".

MEWA: „Burza o brzasku", „Sztuka życia".

MAJESTIC: „Skradziono człowieka".

MASKA: „Pieśń nad pieśniami" i dodatki.

MARS: „Zdobyć cię muszę" i „Nie damy ziemi".

MIEJSKIE: „Csibi".

MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): „Człowiek, który ukradł serce".

NOWA TOMBOLA: „Otchłań życia" i „Za dwa pocałunki".

OKO PRASKIE: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż" i „Rocambole".

PAN: „Nędznicy".

PETIT TRIANON: „Sztuka życia" i „Zhańbiona".

POPULARNY (Zamojskiego 20): „Uśmiech szczęścia" i „Nie damy ziemi" i „Czeluskin".

PROMIEŃ: „Poskromiciel" i „Harold Lloyd".

PRAGA: „Wielka księżna Aleksandra".

RAJ: „King-Kong" i dodatki.

RIVIERA: „Clara Bow", „Hopla Hop" i dodatki.

ROXY: „Śmierć odpoczywa" i dod.

STYLOWY: „Kleopatra".

SOKÓŁ: „Arystokracja podziemi" i „Moja żona awanturnica".

SPLENDID: „Pozwól się kochać" i rewja.

STAROMIEJSKIE: „Ben Hur" i dodatki.

ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".

TON: „Śmierć odpoczywa" i dod.

UCIECHA: „Od wieczora do północy".

UNJA: „Markiza Yorisaka" i dod.

„VARIETE KINO" (gmach Cyrku): Rewja „Górą nasi" i film „SOS — góra lodowa".

Z młodzieżą szkolną
w wagonie kolejowym

Zwyczajny wagon kolejowy z tablicą: „Wagon kolejowy dla młodzieży szkolnej". Wewnątrz rojno i gwarno. Różowe twarzyczki pensjonarek i opalone twarze sztubaków wyzierają z okien wagonu.

Są to przeważnie dzieci, mieszkające zimą i latem w miejscowościach podmiejskich.

Na chwilę przed odejściem pociągu otwierają się drzwi wagonu: to jakiś kmiotek z ogromnym koszem usiłuje wgramolić się do wagonu, jednak bezskutecznie, gdyż jakiś ogorzały sztubak woła: Tu, gospodarzu, jest wagon tylko dla młodzieży szkolnej! Skonsternowany kmiotek drapie się w głowę i idzie szukać szczęścia dalej.

Po chwili wagon rusza, następuje 3-minutowa pełna emocji jazda tunelem wśród egipskich ciemności, wreszcie jaśnieje światło i wagon rozbrzmiewa zewsząd wesołemi pogwarkami młodzieży.

Jakiś sztubak w znormalizowanej czapce opowiada coś z ożywieniem, wzbudzając niekłamane zaciekawienie między współtowarzyszami. Mimowoli nadstawiam uszu: Wiecie — mówi sztubak — dziś rano widziałem w Międzylesiu, jak do pociągu „ganiała" ta czarna ze 170 na rękawie! — No, i co, zdążyła? — pytają zaciekawieni towarzysze. — Wiadomo — powiada rozmówca — jak tylko wsiadła, „gadałem" z nią i odprowadziłem pod samą „budę"! — Acha! to dlatego nie było cię na pierwszej lekcji — konstatuje złośliwie jeden z kolegów, tając starannie, że wzbiera w nim zazdrość o tę „czarną" z Międzylesia.

Obok mnie siedzi jakiś pyzaty uczniak z jakiejś 3-ej, najwyżej 4-tej klasy (dawnego typu) od Górskiego, o dziwo, w czapce nie znormalizowanej. Zapytany o czapkę odpowiada, że tylko dwum szkołom wolno nosić czapki nieznormalizowane, a mianowicie szkole Górskiego i Nawrockiego. Tu przychodzi mi na myśl niemądry wierszyk szkolny z dawnych lat, który głosił, że:

„Czapkę kroju francuskiego
Noszą małpy od Górskiego;
Druga małpa od Staszyca
Idzie i się nią zachwyca..."

Pyzaty sztubak otwiera jakąś książkę, usiłując czytać, ale bezskutecznie ponieważ stale zerka spod oka ku siedzącej obok niego pensjonarce, która siedzi, jak trusia całkowicie pochłonięta czytaniem.

W drugim końcu wagonu jakiś zuchowaty uczeń z poplamionemi atramentem palcami opowiada jakieś wielce nieprawdopodobne historje o ściągaczkach z matematyki (kładąc w słowie matematyka akcent na przedostatniej sylabie), jakiemi posługiwał się podczas dzisiejszej klasówki. Słuchacze jednak sceptycznie nastrojeni wołają:

— Czego bujasz?!

— Jak „majne munes" — zaklina się. Jednak ziarno zwątpienia, zasiane w umysłach słuchaczy wzrasta i rozmowa zmienia temat.

Mówi się tedy z ożywieniem o zwycięstwie Polaków w Challenge'u i z wściekłą rozpaczą wspomina się przegrany mecz piłkarski z Niemcami, doszukując się przyczyny haniebnej porażki. Przy omawianiu powodów przegranego meczu z Niemcami, wybucha gwałtowna dyskusja, napełniając wagon nieopisaną wrzawą.

Dziewczęta, czytające dotąd pilnie, odrywają się od książek i nie na żarty przestraszone, przysłuchują się z przerażeniem tym, iście wschodnim, gorącym dyskusjom, którym kładzie wreszcie kres zatrzymanie się pociągu w Wawrze, gdzie wysiadają kłótliwi zwolennicy piłki nożnej.

Sąsiadka pyzatego sztubaka również wysiada w Wawrze. Gdy pociąg rusza, nieszczęśnik od Górskiego wychyla się z okna i długo śledzi oddalającą się pensjonarkę.

Dwie, zaczytane dotąd, pensjonarki zaczynają między sobą rozmawiać. Jedna z nich, blondynka, o brzoskwinowej cerze, opowiada ognistej brunetce coś bardzo interesującego, a mianowicie długo i zawile z rzadko spotykanem znawstwem wyjaśnia, jaki ma obowiązywać krój znormalizowanego mundurka.

Następnie rozmowa poprzez Wergiljusza przechodzi na... obmawianie koleżanek. Wreszcie zaczynają gorączkowo przeglądać się w lusterkach, poprawiając włosy i kokardy pod szyją, co jest nieomylnym znakiem, że na najbliższej stacji wysiadają. Istotnie nasze Gracje w chwilę potem wysiadają.

Zostajemy w wagonie we dwóch z pyzatym uczniakiem, który jest nastrojony bardzo melancholijnie i nie objawia chęci do rozmowy.

Nakoniec u kresu podróży wysiadamy obaj.

Niehigjeniczne warunki produkcji
w fabrykach czekolady i cukierków

Kontrola fabryczek czekolady i cukierków, prowadzona przy współudziale Oddziału Aprowizacyjnego Komisarjatu Rządu, ujawniła u następujących właścicieli antysanitarne warunki produkcji, pakowanie towaru w anonimowe etykiety, bądź z nazwami innych istniejących firm, większą ilość zatrudnionych potajemnie pracowników, aniżeli pozwala na to kategorja opłacanego świadectwa przemysłowego, złe warunki higjeniczne oraz niedostateczne bezpieczeństwo pracy: H. Gurwicza („Polonia") przy ul. Franciszkańskiej 10, A. Rozena („Angliczanka") przy ul. Franciszkańskiej 12, M. Rawiczera, przy ul. Franciszkańskiej 11-a, I. Szlezyngera („Viola") przy ul. Franciszkańskiej 14, H. Szpiri („Wenus") przy ul. Twardej 10, I. E. Wajsfogla („Mewa") przy ul. Żelaznej 73.

Przeciwko wszystkim winnym wszczęto odpowiednie kroki.

Apetyczny automat
na pl. Teatralnym

Władze administracyjne dokonały inspekcji sanitarno-porządkowej na terenie śródmieścia. Inspekcja objęła ul. Wierzbową, Króla Alberta, pl. Żelaznej, Bramy, Wielopole itp. Zlustrowano szereg posesji i ukarano dozorców grzywnami za drobne zaniedbania. Zwrócono też uwagę na stan list lokatorów poszczególnych domów, czystość bram i skrzynek do listów itp.

Doraźnie zbadano stan automatu na pl. Teatralnym, polecając gruntowne uporządkowanie ubikacji, w której przygotowywane są zakąski, ze względu na stwierdzony w niej nieład. Zatrzymano i zniszczono lody, przygotowywane na dziedzińcu domu, w którym mieści się jedna z cukierni na pl. Żelaznej Bramy.

Zatarg dwóch profesorów
przed dyscyplinarną komisją profesorską

Profesorska komisja dyscyplinarna ogłosiła wyrok w sprawie zatargu dwóch profesorów Politechniki Warszawskiej, b. min. Broniewskiego i Jana Czochralskiego. Obydwaj profesorowie wnieśli skargi, wzajemnie się oskarżając na tle pracy zawodowej. Sąd profesorski uznał jednakże zarzuty obu przeciwników za błahe i postępowanie umorzył. Jak wiadomo, profesor Broniewski wystąpił ostatnio ze skargą do Sądu Państwowego przeciwko prof. Czochralskiemu o zniesławienie, polegające na nazwaniu go wrogiem kraju i społeczeństwa. Sprawa ta toczyć się jeszcze będzie przed oddziałem XI Sądu Grodzkiego.

Obławy na bookmacherów

W niedzielę, 23 b. m., dokonano obławy na bookmacherów, przyczem w cukierni Porczyńskiego przy zbiegu Jasnej i Moniuszki zatrzymano Saula Majmana, zam. przy ul. Grzybowskiej 51, który przy jednym ze stolików przyjmował od graczy kartki wraz z gotówką na konie, kelner Antoni Pinkowski, zam. przy ul. Olesińskiej 12, nosił kartki te do sali bilardowej, gdzie Izrael Goldsztejn, zam. przy ul. Nowolipki 6, przyjmował wymienione kartki od kelnera, dając mu wzamian kwity bookmacherskie. Kelner powracał do Majmana, a gotówkę przechowywał u siebie.

Wobec powyższego zatrzymano wszystkich wyżej wymienionych, a podczas osobistej rewizji znaleziono u wszystkich trzech kartki z notatkami koni, gotówkę etc.

Na gorącym uczynku uprawiania bookmacherstwa zatrzymano również Stefana Dąbrowskiego, zam. przy ul. Puławskiej 23, który wypisywał kwity bookmacherskie. Podczas rewizji osobistej znaleziono u niego gotówkę, bloczek z kalką, program bookmacherski i pudełko od papierosów, na którem uwidocznione były zapisy koni.

Nadto dokonano rewizji w kantorze przy ul. Marszałkowskiej 14, należącym do Franciszka Dominowskiego, znanego pod pseudonimem „Balon" i zamieszkałego w Ursusie przy ul. Sierotkowej Nr. 21. Podczas rewizji w lokalu, znaleziono skrytkę w desce, która stała przy ścianie obok okna; do skrytki tej chowano wykazy przyjmowanych zakładów. Podczas osobistej rewizji u Dominowskiego znaleziono gotówkę. W lokalu obecny był Zenon Kozłowski, zam. przy ul. Litewskiej 12. W czasie rewizji przyszedł do kantoru gracz Jan Politowski, zam. przy ul. Sieleckiej 45, przy którym znaleziono kwit bookmacherski na acumulativ z dn. 23 bm.

Wypadki i kradzieże

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

70-letni Jan Laskowski, bez pracy i bezdomny, napił się esencji octowej na Wyb. Kościuszkowskiem wprost ul. Bednarskiej.

33-letni Henryk Dec, również bez pracy i bezdomny, napił się spirytusu denaturowanego na rogu ul. Siennej i Wroniej. Pierwszego desperata przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego, drugiego — do Dz. Jezus.

STARUSZA POD MOTOCYKLEM

Na rogu ul. Hożej i Marszałkowskiej, dostała się pod motocykl 70-l. Zofja Kłosowska, bez zajęcia, (ks. Skorupki 5). Staruszkę, która doznała potłuczenia prawego kolana, przewieziono do ambulatorjum filji Pogotowia.

WYPADKI TRAMWAJOWE

31-letni Jan Mikulski, posłaniec, (Dzielna 86), wpadł z rowerem pod tramwaj na rogu ul. Zamenhofa i Muranowskiej, doznając poranienia lewego łokcia i potłuczenia twarzy.

20-letnia Tacjana Maksimczukówna, robotnica, (Kamionkowska 29), jadąc tramwajem linji „24" na ul. Grochowskiej zasłabła, wypadła z tramwaju, doznając potłuczenia lewej ręki. — Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Maksimczukównę przewiozło do domu.

ZBRODNICZY NAPAD

Na ul. Radzymińskiej, został napadnięty i zraniony dwukrotnie nożem w klatkę piersiową i lewe ramię 22-letni Józef Skibiński, blacharz, (Sielarska 5). Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

PO WYJŚCIU ZE SZPITALA

Na pl. Józefa Piłsudskiego, zasłabła i upadła 24-letnia Helena Kukiełkówna, pielęgniarka (Zegrze). Lekarzowi Pogotowia K. oświadczyła, iż odczuwa dotkliwe bóle lewego podudzia, wskutek dwukrotnego upadku z motocykla w ub. tygodniu. Pogotowie przewiozło Kukiełkównę do miejskiego schroniska dla kobiet (Leszno 93).

WYPADEK MOTOCYKLISTY-AKROBATY

Na pl. Muranowskim, w czasie jazdy motocyklem wewnątrz żelaznej kuli, spadł z motocykla z wysokości 2 mtr. aktor cyrkowy, 30-letni Franciszek Moranc. Lekarz Pogotowia stwierdził u niego potłuczenie czoła i okolicy krzyżowej.

POPARZENIE

2-letni Kazimierz Jodlowski (Tarczyńska 18), biegając po kuchni, wpadł do miski z gorącą wodą, doznając poparzenia II stopnia brzucha i pleców. Po udzieleniu pomocy, Pogotowie przewiozło dziecko do kliniki Uniwersytetu Warszawskiego na ul. Litewską.

4.700.000 zł.
na inwestycje miejskie

Zgodnie z zapowiedzią prezydenta m. stoł. Warszawy przeprowadzenia szeregu najpilniejszych inwestycyj jeszcze w bieżącym roku budżetowym, na odpowiednie roboty brukarskie na 30 ulicach Zarząd Miejski zmobilizował kredyt w wysokości około 200.000 zł., na budowę 10 nowych gmachów szkolnych— 3.500.000 zł., a na dokończenie budowy szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze około 1.000.000 zł. Ogółem więc nowe inwestycje pochłoną 4.700.000 złotych.

Inwestycje ogrodowe

W projektach najpilniejszych robót inwestycyjnych ogrodowych przewidziane jest urządzenie zieleńców na przekazanym miastu terenie, objętym ul. Goreckiego, Dantyszka, Krzyckiego i Mikołaja Reja. Na powyższym terenie znajdują się liczne domki drewniane; do czasu usunięcia tych budynków roboty ziemne nie będą mogły być podjęte.

Rozszerzenie
oświetlenia elektrycznego

W najbliższych dniach uzyska oświetlenie elektryczne ul. Naruszewicza do al. Niepodległości i odcinek tej alei. Ulice te były dotychczas nieoświetlone. Pozatem wzmocnione będzie oświetlenie na ulicy Chełmskiej, na odcinku od Żoliborskiej do Olszewskiej, na ul. Puławskiej przy Madalińskiego i Dworkowej oraz ul. Czeczota, gdzie ustawiono szereg nowych lamp.

Wyścigi konne

ZAPISY NA 26.9.

GON. 1. Dyst. 2100 m. Wagram, Satrapa, Toreadore.

GON. 2. Dyst. 1800 m. Fosgen, Fenicjanka, Honfleur, Furiosa.

GON. 3. Dyst. 1100 m. Neptun, Akcept, Ice, Narzan

GON. 4. Dyst. 850 m. Flaga, Nalewka, Napaść, Ellora.

GON. 5. Dyst. 2100 m. Divine, Great Sport, Jagoda II, Salvator, Mohacz, Goldella II, Adria, Elewator, Amore Canta, Odaliska, Filadelfja.

GON. 6. Dyst. 1100. m. Delice III, Kawaler Różany, Pogrom II, Neapol, Bimula, Honey Moon, Carewicz, Reytan, Luna, Levico.

GON. 7. Dyst. 2200 m. Kropidło, Kaboga, Ochotna, Lala Roukh, Kurkuma, Rodin, Fenella, Hannavah, Arabella, Fortissima.

GON. 8. Dyst. 2100 m. Chapeu Bas, Kuternoga, Toreadore, Los, Jumar.

NASZE TYPY

1) Wagram,
2) Honfleur, Fenicjanka
3) Ice, Neptun
4) Napaść, Nalewka
5) Elewator, Salwator, Mohacz
6) Honey Moon, Kawaler Różany, Pogrom II
7) Rodin, Lala Roukh, Fortissima
8) Jumar, Chapeu Bas.

Walka z hałasem

Funkcjonarjusze P. P. otrzymali w śródmieściu zarządzenie energicznego przeciwdziałania zakłócenia spokoju nocnego przez oczekujące na postojach kierowców taksówek i dorożkarzy konnych.

Pozatem notorycznie opornym wobec zarządzeń policji kierowcom taksówek, stale niestosującym się do przepisów ruchu i uchylającym się od opłacania kar, mają być zatrzymywane czasowo prawa jazdy, by w ten sposób zmusić ich do poszanowania przepisów.

5.000 róż
w parku Paderewskiego

Szerokie warstwy ludności stolicy podziwiają piękną różankę w parku Paderewskiego. Budzi ona ogólny zachwyt, gdyż posiada przeszło 5 tysięcy róż w 80 najpiękniejszych odmianach. Park Paderewskiego jest jednym z najpiękniejszych i największych obecnie parków w stolicy. Posiada on 25 odmian i gatunków drzew i krzewów iglastych, 129 odmian drzew liściastych i 130 odmian i gatunków krzewów liściastych, w tem przeszło 40 barwnolistnych i ozdobnych, zabarwionych na kolory czerwony, żółty, biały i czarny.

RADJO

Wtorek, dnia 25 września.

16.45 — 17.00 „Skrzynka P. K. O." 17.00 — 17.25 Recital skrzypcowy Jana Dworakowskiego. 17.25 — 17.35 Pogadanka społeczna — „Bezrobotny". 17.35 — 17.50 Muzyka lekka (pł.). 17.50 — 18.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 — 18.10 „Wiadomości rolnicze". 18.10 — 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 — 18.45 Recital śpiewaczy Sergjusza Benoniego (bas). 18.45 — 19.00 Szkic literacki. 19.00 — 19.35 „Mikrofon w górnośląskiej stalowni" — (Tr. z Katowic). 19.35 — 19.45 Pogadanka aktualna. 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00— 20.45 Transmisja ze Lwowa. 20.45— 20.55 Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 — 22.00 Koncert popularny. 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 23.00 Muzyka taneczna z danc. „Paradis". 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.30 D. c. muzyki tanecznej z danc. „Paradis".

Środa, dn. 26 września

6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu salonowego Adama Hermana. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Utwory A. Ketelbey'a (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Fragment teatralny. 16.00 „Z dziejów walca". 16.45 „Listy od dzieci" (starszych). 17.00 Recital śpiewaczy Zofji Żmigród - Fedyczkowskiej. 17.25 Pogadanka dla kobiet. 17.35 Piosenki. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert kameralny. 18.45 Odczyt gospodarczy. 19.00 Muzyka lekka z danc. „Adria". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. muzyki lekkiej z danc. „Adria". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Pogadanka o Danji. 21.40 Koncert muzyki duńskiej. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 D. c. koncertu. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. koncertu muzyki duńskiej. 23.30 Muzyka taneczna z danc. „Oaza".

Zbiórka
Na powodzian

W okresie od 31 lipca do 15 bm. rezultaty akcji zbiórkowej na rzecz pomocy powodzianom, przeprowadzonej na terenie m. stoł. Warszawy, były następujące: 1) do puszek wrzucono ogółem 17.520 zł. 32 gr. (w obrębie starostwa grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego 13.591 zł. 75 gr., południowego — 1.449 zł. 83 gr., północnego — 1.452 zł. 67 gr. i praskiego 1.026 zł. 7 gr.), 2) na listy zebrano ogółem 144.550 zł. 3 gr. (z czego w obrębie starostwa grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego 56.342 zł. 56 gr., południowego— 28.510 zł. 96 gr., północnego — 30.469 zł. 63 gr. i praskiego — 29.225 zł. 88 gr.

Rejestracja mężczyzn
ur. w r. 1916

W środę, 26 b. m., w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn ur. w r. 1916, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 wszyscy poborowi, zamieszkali na terenie 18-go komisarjatu P. P. Zgłaszający się winni posiadać przy sobie metrykę urodzenia i dowód zameldowania w Warszawie.

Zmarli

Ś. p. Zofja Węgleńska, nauczycielka, l. 65, w Radomiu; ś. p. Cecylja z Miłaszewskich Mareńska, wdowa, l. 75, w Warszawie; ś. p. Alix Rozalja z Canet'ów Staniszewska I v. Guerlet, l. 64, w Warszawie; ś. p. Teofila z Płaczkowskich Żołopińska, w Skolimowie; ś. p. Wacława Nowińska, w Otwocku; ś. p. Aleksandra z Wądołkowskich Rajewska, l. 62, w Warszawie; ś. p. Aleksandra z Rosenblumów Braun, wdowa, l. 80, w Warszawie; ś. p. Jan Seider, obyw. ziem., l. 67, w Kolonji Duchnica.

Ogłoszenia drobne

Nowa wersja o śmierci Mata Hari

Czy nareszcie wyjaśnienie tajemnicy?

Doktór Leon Birard, naczelny lekarz paryskiego prezydjum policji, który był obecny z tytułu swojej funkcji przy egzekucji Mata Hari, po 17 latach milczenia, przerwał milczenie i opowiedział, jako naoczny świadek o odważnej śmierci tancerki.

Rozstrzelanie Mata Hari, które odbyło się pewnego ranka w październiku 1917 roku, było od początku tematem wielu fantastycznych opowieści. Rozszerzyła się szczególnie wersja, że piękna tancerka do ostatniej chwili nie wiedziała o losie, który ją czeka. Przy wyprowadzaniu na egzekucję miano jej bowiem powiedzieć, że będzie to tylko komedja i że choć zawiążą jej oczy, to jednak w ostatniej chwili zostanie ona ułaskawiona i zaciągnięta do służby francuskiego wywiadu. Opowiadanie lekarza, który był obecny przy tancerce w ostatnich godzinach jej życia, obaliło niemal zupełnie tę romantyczną legendę stworzoną przez literatów.

Mata Hari czyli właściwie Margaret Gertrud Zelle, żona kapitana Mac Leod'a, została aresztowana przez komisarza Priollet'a w jednym z najwytworniejszych hoteli paryskich 13 lutego 1917 roku. Do czasu rozprawy sądowej została umieszczona w więzieniu St. Lazare. 24-go i 25-go lipca stanęła przed najwyższym sądem wojennym, który skazał ją jednomyślnie na śmierć.

W ciągu 8 miesięcy, które tancerka spędziła w celi nr. 12, pomieszczeniu skromnem, ale porządnem i zdatnem do zamieszkania, odwiedzali ją tylko doktór i obrońca. Stałą zaś jej towarzyszką była tylko zakonnica Leonida. Nikt nie przysyłał jej kwiatów ani słodyczy. Nie otrzymywała też tancerka żadnych listów, prócz tego, który obwieścił jej wyrok. Mata Hari, dowiedziawszy się, że prezydent odrzucił prośbę o ułaskawienie, nie wątpiła ani na chwilę, że zostanie rozstrzelana.

„Rankiem, 15 października, opowiada naoczny świadek, już o godzinie czwartej byłem w więzieniu St. Lazare. Było zimno. Na podwórzu stały 4 samochody z zasłoniętemi światłami i spuszczonemi firankami. Miały nas zawieźć do Vincennes. Czekało koło 100 osób, które miały służyć za straż, choć przy innych egzekucjach nie bywało ich więcej niż trzydziestu. Wszyscy mówili przyciszonym głosem. Wreszcie komendant Julien odezwał się: „Już czas". Julien w towarzystwie tylko kilku osób udał się na górę do celi. W chwili, gdy wchodził na schody, zbliżył się do niego blady staruszek, obrońca skazanej pan Clunet i zawołał: „Komendancie, powiedzcie jej, że nie mam siły wejść na górę, ale będę jej towarzyszył aż do końca". Ale Julien odpowiedział twardym głosem: „Nie jestem po to, żeby nosić czyjeś polecenia, jeśli pan chce tej kobiecie jeszcze coś powiedzieć, to może zrobić to osobiście".

Staruszek powlókł się więc za małym orszakiem, który skierował się do celi.

Drzwi od celi otworzyła siostra Leonida. Mata Hari spała, bo dałem jej zeszłego wieczoru dużą dozę środków nasennych. Gdy komendant obudził ją, otworzyła oczy, wolno podniosła się i chciała coś mówić. Wtedy oficer rzekł podniesionym głosem: „Zelle! Niech pani zbierze odwagę, ostatnia godzina wybiła". Zapanowała wielka cisza. Po chwili z półmroku odezwał się bezdźwięczny głos: „To niemożliwe, to niemożliwe". Po chwili jednak tancerka opanowała się i zwróciła się do zakonnicy, która chciała ją pocieszać: „Niech się siostra nic nie boi, pokażę, że umiem odważnie zginąć. Zobaczycie piękną śmierć". Pozostałem przy tem, jak się zaczęła ubierać. Pozwolono jej zrzucić strój więzienny i przywdziać własne ubranie. Kazała sobie dać najcieplejsze ubranie i najlepsze buty. „Lubię bardzo ładne buty, wyjaśniła. Potem zaczęła się pudrować. A potem nagle zawołała: „Chciałabym jeszcze porozmawiać z księdzem". Na chwilę została sama ze spowiednikiem, który dał jej ostatnie błogosławieństwo. Gdy weszliśmy znowu do sali, przyjęła nas, jak wielka dama. Była ubrana w niebieski kostjum z białym kołnierzem i w szeroki kapelusz. „Jestem gotowa", rzekła zdecydowanie, a potem zwracając się do siostry Leonidy: „Dużo podróżowałam w mojem życiu, teraz jadę na ostatnią podróż, odjeżdżam z wielkiego dworca, z którego nikt już więcej nie wraca... Ale nie płacz, dziecko, i trzymaj się mocno". Jeden oficer zapytał, czy ma jeszcze jakieś życzenia. „Nie, odpowiedziała sucho. — A nawet gdybym miała, to nie będę niem pana trudziła".

Gdy po zejściu ze schodów, ujrzeliśmy wielki tłum przed bramą, tancerka zaśmiała się: „Co za tłumy, co za świta". Przed odjazdem do Vincennes dostała jeszcze pozwolenie napisania kilku listów. Pewną ręką napisała trzy pisma i zaadresowała trzy koperty i zwróciła się z prośbą do dyrektora więzienia: „Żeby tylko nie pomylić adresów, bo ładne rzeczyby z tego wyszły".

Po drodze zapytała ją siostra Leonida, czy wszystkim przebaczyła: „Francuzom nie mogę przebaczyć" — odpowiedziała, ale na prośby zakonnicy dodała cicho: „No, dobrze siostro, jeśli tego chcesz, to i im przebaczam".

Wreszcie zajechano na podwórze w Vincennes. Zabrzmiał sygnał trąbki. Plutony egzekucyjne stały już gotowe w trzech rzędach. Mata Hari pierwsza wysiadła z samochodu i podała rękę zakonnicy, by pomóc jej wysiąść. Razem poszły w kierunku miejsca stracenia. Gdy były już blisko zwróciła się do towarzyszki: „Uściśnij mnie mocno i puść mnie! Do widzenia".

Nie pozwoliła sobie zawiązać oczu, tylko sama przywiązała się do słupa egzekucyjnego. Żołnierze stali od niej o 10 metrów. Jeszcze raz uśmiechnęła się do siostry Leonidy, która klęczała opodal i dała jej znak ręką. W tej chwili oficer wydał komendę, dał się słyszeć głuchy huk salwy i „czerwona" tancerka pochyliła się martwą głową naprzód.

Od roku 1870

Francja wymiera...

Prasa francuska skarży się na wyludnienie kraju, przypominając, że w roku 1789 Francja, licząca 28 miljonów ludności, była najludniejszym krajem w Europie, podczas gdy dzisiaj ludność jej wynosi 37 miljonów, w czem 3 do 4 miljonów cudzoziemców. Włochy w roku 1870 w dobie zaboru Państwa Kościelnego, miała 29 miljonów ludności, dzisiaj mają 44 miljony. W Niemczech od czasu zawieszenia broni po wojnie światowej ludność wzrosła o 5 miljonów, rocznie zaś wzrasta o 350 do 360 tysięcy głów. Pamiętać trzeba przytem, że Niemcy utraciły kilka prowincyj. Anglja wraz z Irlandją liczy 50 miljonów mieszkańców, Stany Zjednoczone 130 miljonów. Japonja przeszło 85, a wraz z Mandżurją — 120. Francja jest jedynym krajem, który od roku 1870 stopniowo się wyludnia.

Czy pani Ernst żyje?

Wywiad dziennikarza francuskiego z żoną zabitego hitlerowca

Wybitny dziennikarz francuski de Hauteclocque, autor szeregu reportażów z Niemiec—ogłosił obecnie w „Gringoire" swój wywiad z żoną zabitego przez hitlerowców Ernsta. Streszczenie wywiadu podajemy — oczywiście — na odpowiedzialność autora.

Przez czas dłuższy utrzymywała się pogłoska o śmierci pani Ernst, toteż Hauteclocque z niedowierzaniem wysłuchał propozycji swego szofera zawiezienia go do wdowy po b. towarzyszu Hitlera.

— Willy wciska mi w dłoń świstek papieru, na którym napisano—Dahlem. Podbiecki Alee. 83. Frau Ernst. Wcześnie rano.

Wzruszam ramionami — Nabrali się — powiadam mu. — Pani Ernst nie żyje od ośmiu dni. Cała prasa o tem się rozpisywała. Popełniła przecież samobójstwo.

Szofer odpowiada szeptem.

— Moi koledzy zrobili wywiad. Dzienniki kłamią z nakazu Gestapo. (Geheime Staats Polizei). Pani Ernst nie popełniła samobójstwa — ale tak jakby.

Szofer miał rację. Dziennikarz francuski odnalazł wdowę po Erńscie w dzielnicy bogatej burżuazji, w Dahlem, oddalonem o dwadzieście kilometrów od stolicy. Pani Ernst żyje — chociaż cała niemiecka prasa opisała ze szczegółami jej śmierć. Nawet dzienniki szwedzkie zamieściły rzewne wzmianki o młodziutkiej żonie Gruppen Führera, komendanta Berlin Brandenburgu, która nie mogąc przeżyć tragicznej śmierci męża, zabiła się wyskakując z okna swego mieszkania.

— Podbiecki Alee. Na ulicy ani żywego ducha. Numer 83 to tyrolska drewniana willa, spowita w pnące róże. Na drzwiach trzy tabliczki — doktór, inżynier i architekt. Czwarta tabliczka została zerwana. Drzwi otwiera służąca. Ma zapuchnięte, czerwone oczy. Na pytania nie odpowiada, ale odrazu prowadzi nas do przed pokoju, a stamtąd do maleńkiego salonu utrzymanego w błękitnym kolorze. Na ścianie powiększona fotografja przystojnego bruneta, w dobrze skrojonym mundurze.

Do pokoju wchodzi młoda wysmukła, kobieta o słodkiej twarzyczce, na której smutek wyrył głębokie bruzdy. Ubrana jest w ciężką żałobną suknię. Przedstawiam się, tłumaczę się dlaczego przyszedłem i oto nagle uświadamiam sobie, że wizyta francuskiego dziennikarza może skompromitować wobec rządu nieszczęśliwą wdowę. Pani Ernst stoi nieruchoma i nie odzywa się. Wreszcie wskazuje mi ręką fotel.

— Czego pan odemnie chce?

— Proszę mi wybaczyć. Postawię pani kilka okrutnie niedyskretnych pytań. Ze źródeł oficjalnych trudno dociec, w jaki sposób odbyło się aresztowanie i egzekucja pani męża.

Inne kobiety wybuchnęłyby płaczem, lamentacjami — pani Ernst odpowiada cichym, spokojnym głosem:

— Nie mogę panu powiedzieć ani słowa na ten temat. Dałam słowo honoru, że z nikim nie będę o tem mówić.

— Może jednak zechciałaby pani udzielić mi informacji o karjerze swego męża, ot takie „tatsachen", nie mające nic wspólnego z polityką, naprzykład biograficzne szczegóły...

Pani Ernst przeszywa mnie dziwnem spojrzeniem. Oczy ma ciemne, i płonące. Powtarza uparcie:

— Nie mogę panu niczego powiedzieć. Powtarzam, że dałam słowo honoru. Nie mogę z nikim rozmawiać bez pozwolenia.

— Czyjego?

— Bez pozwolenia pana Heydricha, Gruppen Führera, dyrektora Gestapo.

—W takim razie udam się do pana Heydricha z prośbą o udzielenie takiego zezwolenia.

Tak się skończyła rozmowa Hauteclocque z panią Ernst.

Klęski masonerji francuskiej

Rozpaczliwe próby ratunku

W ciągu roku, licząc od lipca 1933 r. do końca czerwca b. r. Wielka Loża Francuska wydaliła ze swego grona 637 masonów, jako niepożądanych; w tym samym czasie 705 masonów zgłosiło swą dymisję. Wygląda na to, jakby masonerja przestraszyła się tej zgnilizny, jaka w jej łonie panuje. Mason Albans Chaligny, wielki sekretarz, czyni cenne wyznania w swem sprawozdaniu na rok bieżący, na wrześniowy konwent, pisząc:

„Konwent nadzwyczajny, który zwołała Rada Federalna 18 lutego 1934 r., rozumiejąc, iż najlepszą odpowiedzią na wszelkie gwałtowne napaści będzie odgrodzenie się od kilku braci, którzy weszli do naszych lóż, ukrywając swą prawdziwą naturę, kierujący się wyłącznie ambicją, a którzy niczego nie chcieli przyjąć z naszych szlachetnych nauk — dał pełnomocnictwa Radzie Federalnej, aby wydalono tych niepożądanych z Wielkiej Loży. Ten Konwent nadzwyczajny postanowił w następstwie upoważnienia Rady Federalnej, „zastosować wszelkie środki jurysdykcji względem braci, którzy przez swe zachowanie się, sprzeczne z lojalnością, z uczciwością lub z honorem, mogliby dyskredytować zakon masoński".

Jest oczywiste, że tu nie chodzi o żadne wzniosłe zasady, ale odgrywa tutaj rolę strach, bowiem na obłudzie masońskiej zbyt dobrze się poznano.

Masońska organizacja, znana pod nazwą „Ligi Praw Człowieka", jak sama w swej prasie przyznaje, straciła ostatnio 6500 członków.

Józef Gwizdalewicz

Z pamiętników szofera

Buldog

5)

Cały byłem w sińcach. Siedziałem w mieszkaniu popłakując i myśląc o batach, które nam jeszcze dostać wieczorem. Po kolacji usiadłem przy stole, udając że jestem ogromnie zajęty pisaniem lekcji. Ojciec zamknął na klucz drzwi od sieni i schował klucz pod poduszkę. Myślał, że ja zmęczony położę się do łóżka, a on mnie rano spuści obiecane lanie.

Mieszkaliśmy wtedy na pierwszem piętrze, w mieszkaniu składającem się z pokoju i kuchni. Siedząc przy stole, cały czas myślałem, jak się wymigać od batów, które miałem jeszcze dostać na posłaniu. Wiedziałem, że na posłaniu baty będą jeszcze gorsze, niż były rano w ubraniu. Postanowiłem wyskoczyć oknem. Na przeszkodzie stały kwiatki, ustawione na parapecie przez moją matkę, która je z zamiłowaniem hodowała. Postanowiłem jedną ręką otworzyć momentalnie antabę, a drugą ręką zwalić na ziemię kwiaty z doniczkami, prędko, nim ojciec wybiegnie z pokoju, wskoczyć na okno i chlusnąć na podwórko. Kiedy już usłyszałem chrapanie ojca i czułem, że w domu wszyscy zasnęli, wstałem z krzesła i zbliżyłem się do okna. Serce waliło mi w piersi jak nigdy. Chwyciłem ręką za antabę, drugą za kwiatki i momentalnie kwiatki z hukiem zwaliły się na ziemię a okno było otwarte. Wskoczyłem, na parapet usłyszałem jeszcze krzyk ojca: „Stój!" i skoczyłem na podwórko. Padając przewróciłem się. Ojciec jeszcze wołał oknem na mnie, lecz ja nie słuchając, prędko pobiegłem do drewutni, gdzie miałem swoją kryjówkę. Po kilkunastu minutach poczułem ogromny ból w pewnem miejscu, z czego wywnioskowałem, że przy skakaniu musiałem się mocno natrząchnąć.

Ukrywałem się przed rodzicami dwa dni. Trzeciego dnia już z bólu chodzić prawie nie mogłem. Wiedząc o tem, że ojciec jest w robocie, z trudem wielkim zalazłem okrakiem do domu gdzie matka moja na mój widok zapłakała oglądając napuchnięte miejsce. Dała mi śniadanie i zapewniała, że ojciec mnie już napewno bić nie będzie, bo ja przecież potrzebuję pomocy lekarskiej. Przy śniadaniu matce powiedziałem, że byłem bity niewinnie ponieważ głowę rozbił chłopakowi Buldog. Matka poszła po ojca, któremu widocznie już wszystko opowiedziała, bo gdy ojciec przyszedł do domu, to już zupełnie inaczej mnie traktował a nawet pogłaskał po głowie. Potem zawołał konną dorożkę, zawiózł mnie do szpitala świętego Rocha, gdzie lekarz mnie zbadał i przepisał lekarstwo do smarowania i do robienia okładów. Po kilku dniach opuchlizna zeszła z chorego mniejsca i przestało mnie boleć.

Kiedy byłem już zupełnie zdrowy, spotkałem się w parku Ujazdowskim z Jankiem i Buldogiem. W rozmowie narzekaliśmy na swoich starych, nazywając ich tyranami. Właśnie, gdyśmy o tem mówili, pokazali się chłopcy, ubrani w strój matrosów. Na czapkach mieli nazwę okrętu „Kursk" w rozmowie z nimi dowiedzieliśmy się, że są oni chłopakami okrętowymi na okręcie „Kursk" w porcie bałtyckim Libawa. Uwierzyliśmy im, chociaż oni nigdzie nie służyli, tylko poprostu będąc w Libawie kupili sobie w sklepie mundury i czapki marynarskie. W jakiś czas po owej rozmowie, Buldog powiedział:

— Chłopaki! Chcecie zemną uciekać z domu do Libawy gdzie wstąpimy na okręt jako chłopcy, a potem zostaniemy matrosami?

Ja z Jankiem zgodziliśmy się oczywiście z wielką radością. Musieliśmy się przedewszystkiem postarać o dowody osobiste, a ponieważ na paszporty nie mieliśmy jeszcze lat, więc wyrobiliśmy sobie, tak zwane książeczki legitymacyjne, płacąc za nie w cyrkule po kilkadziesiąt kopiejek. Pokryjomu przed rodzicami wynieśliśmy z domów po dwie pary bielizny, którą schowaliśmy u Buldoga w skrytce, znajdującej się w piwnicy. Pozatem najważniejsza sprawa to były pieniądze na drogę, które postanowiliśmy ściągnąć swoim rodzicom w jednym i tym samym dniu. Dlatego musieliśmy przedtem dobrze się przekonać, gdzie nasi ojcowie chowają pieniądze. Buldog skombinował niedużą walizkę, w której miała być zapakowana nasza bielizna. Postanowiliśmy przed wyjazdem napisać listy do naszych rodziców, że ich opuszczamy i jedziemy do Kronsztadu, gdzie napewno będziemy przyjęci na okręt jako uczniowie szkoły morskiej. W listach mieliśmy rodziców przeprosić, prosić o niściganie nas i zapewnić, że zawiadomimy ich o swoim losie, a jak w przyszłości zostaniemy marynarzami, to przysyłać im będziemy pieniądze.

Nadszedł nareszcie tak długo oczekiwany dzień wyjazdu. Ja z Jankiem buchnęliśmy rodzicom po kilkadziesiąt rubli. Buldog wziął najwięcej, bo przeszło setkę. Mając listy już napisane, przylepiliśmy marki i wpuściliśmy je do skrzynki przed samym odjazdem. Buldog wykupił trzy bilety trzeciej klasy do samej Libawy. Wsiedliśmy do pociągu, zajmując przedział gdzie było mało osób. Przedtym Buldog nam powiedział, że w razie, gdy ktoś z policji lub żandarmerji nas zaczepi, to on będzie mówił za siebie i za nas, tłumacząc się, że on ma brata komisarza policji w Rydze, do którego my jedziemy w odwiedziny. Gdyby zaś te tłumaczenia, nie pomogły, to będzie zmuszony pytającego nas przekupić, dając mu kilka rubli łapówki.

Podróż nam szła wyśmienicie. Po drodze jedliśmy kupione w Warszawie zapasy żywności, czytaliśmy jak burżuje gazety, paliliśmy papierosy nie bylejakie, bo prawdziwe Noblesse. Dojechaliśmy, nigdzie nie zatrzymani, przez Wilno, Dźwińsk, Rygę, prosto do Libawy. Po przyjeździe na miejsce wyszliśmy z dworca i odrazu poczuliśmy dziwne, świeże, morskie powietrze. Prędko zajęliśmy dorożkę konną, dając polecenie kuczerowi, ażeby nas zawiózł do taniego hotelu. Zapytał nas, czy jesteśmy emigranci, to on nas może zawieźć do emigranckiego domu, gdzie jest najtaniej i najwygodniej, na co myśmy się zgodzili. Po przybyciu na miejsce zobaczyliśmy przed sobą jednopiętrowy duży, drewniany budynek, gdzie po zapłaceniu dorożkarza pozostaliśmy zajmując jeden duży pokój o trzech łóżkach, za który mieliśmy płacić dziewięćdziesiąt kopiejek dziennie.

W owym domu mieszkało dużo ludzi, którzy mieli już szyfkarty i tylko czekali na dzień wyznaczony do odjazdu okrętu. Gospodarz nas zameldował w policji, oddając nam spowrotem nasze dokumenty. Pierwsze dwa dni zwiedzaliśmy Libawę. Włóczyliśmy się po porcie, podziwiając wielkie okręty „Kursk" i „Witebsk". Oglądaliśmy pracę tragarzy, tak zwanych basiaków, i chodziliśmy do morskiej knajpy gdzie pili marynarze piwo ogromnymi kuflami. Pomimo smrodu, podobało nam się w tej knajpie, więc siadaliśmy za stół, żądając wódki ryby i piwa. Chodziliśmy do latarni morskiej, gdzie z wysokiego wału kamiennego obserwowaliśmy wielkie morze i rozbijające się o kamienny brzeg ogromne bałwany.

Trzeciego dnia udaliśmy się na okręty prosząc o pracę kapitanów i oficerów. Zostaliśmy wyśmiani, nazwali nas smarkaczami.

— Przyjmiemy was na matrosów, jak wam troszkę podrosną wąsy!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny): 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA